Nr. 231. Lwów. — Niedziela dnia 7 października. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9. Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna. Upraszasię prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach należy doliczać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wafnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 20 p. św. N.P.M. Róż. Jutro: Brygidy. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Nakładca Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 12.0 Zachód „ 5 „ 24.0 | Długość dnia g. 11 m. 12.0 Ubyło dnia 3 0 min.

Przegląd polityczny.

Car na Kaukazie bawił tylko jeden dzień. We wtorek z rana przejechał przez góry i tegoż dnia wieczorem z powrotem się udał do Władykaukazu, skąd koleją we środę przybył do Ekaterynosławia nad Dnieprem. Tu zapewne jakiś czas zabawi na odbywających się manewrach wojsk odeskiego okręgu. Ta jak po ogień podróż na Kaukaz daje powód do rozmaitych domysłów o usposobieniu ludów tamtejszych; lecz nam się zdaje, że domysły owe są bezpodstawne; mniemamy raczej, że ustawiczne przerzucanie się z miejsca na miejsce wtedy, gdy się jest w dobrze strzeżonej Gatczynie, tworzy moralną potrzebę cara. Zamiast tedy zajmować miejsce nowotwanem domysłów, w które nie wierzymy, wolimy zaczekać na pewne wiadomości.

W Germanji pojawiła się odezwa wyborcza stronnictwa katolickiego, bezwarunkowo najlepsza ze wszystkich, jakie w tym roku w Prusach wydano. Nie naśladując innych sejmowych obozów, stronnictwo centrum nie bawi się w tej odezwie w wyłuszczanie ogólnych zasad, będących zazwyczaj frazesami, pokrywającemi wewnętrzną próżnię i brak programu, lecz prosto mówi co w danej chwili uważa za konieczne i możliwe do przeprowadzenia w sejmie. Punktem wyjścia dla całej swej działalności centrum uważa sprawę kościelną i ściśle z nią związaną sprawę wychowania młodzieży. Wszystko inne, może niekonieczne dziś, jest mniejszej wagi i zanim wzięte będzie pod anatomiczny nóż sejmu, powinno być dostatecznie wypróbowane przez życie. Coroczne sejmy i parlamenty, już dla tego, że są, że się zjeżdżają, naradzają i uchwalają, natworzyły tyle nowych rzeczy, tyle świeżych ustaw, że społeczeństwo nie może sobie dać z niemi rady. Ledwo włożyły się do jakiejś nowej ustawy, porobiły odpowiednie zmiany z pewnym nakładem kapitału, ułożyły stosunki swoje i interesa, aliści oto przychodzi nowy parlament tamtą ustawę znosi i wprowadza inną. Te ciągłe eksperymenta tworzą chaos i zabójają kraj. Trzeba tedy się wyrzec tej pochopności do ustawicznych zmian, trzeba zrozumieć, że te sejmy, które popularnie nazywają „płodnemi“, są częściej burzącemi, a więc szkodliwemi, jak budującemi. Nie wynika jednak z tego, żeby parlamentaryzm był niepotrzebny. Sejmy nie powinny co roku zajmować się wszystkiem i wszystko przerabiać, lecz mają po zatwierdzeniu budżetu wziąć pod rozbiór jakąś jedną, rzeczywiście żywotną sprawę, której stan istotnie wymaga naprawy, i tę załatwić po dokładnych studjach.

Taką oto sprawą jest kościelna i szkolna. Wiadomo jak ona stała przed niesławnej pamięci walką religijną, wywołaną nie przez wewnętrzną potrzebę społeczeństwa, ale przez względy ogólno-polityczne, które się okazały chybionemi; wiadomo, że to, co było przed walką religijną, było dobre, trzeba więc wrócić do tego stanu, bo lubo ks. Bismark raz powiedział, że „kto się cofa, ten ginie“, ale inny wielki myśliciel, Guizot rzekł, iż „cofnięcie się jest nieraz prawdziwym postępem“, a zresztą ks. Bismark już się do połowy wycofał z religijnej walki, sam naprawił w części to, co burzyć zaczął w r. 1873, zatem nie ma dobrej racji stanąć w połowie. Lecz może ta właśnie połowa odpowiada w zupełności dzisiejszym potrzebom społeczeństwa i w takim razie dalej się cofać ku dawnemu stanowi nie ma racji? Bynajmniej. Na to pytanie potężną daje odpowiedź przerażający rozrost wywrotowych dążności. Państwo próbowało wziąć w swe ręce socjalno-demokratyczne dążenia, z nielegalnych i kryminalnych chciało je uczynić prawowitemi. Wywiesiło więc sztandar państwowego socjalizmu, adoptowało już mnóstwo socjalistycznych postulatów — i jakiż rezultat? Socjalizm zdrożny, anarchiczny, nieuznający ani moralności, ani społecznego porządku wzrasta w sposób przerażający. W czem tego przyczyna? Długo szukać nie trzeba; było wszystko, co jest, i był Kościół wolny i wpływający na wychowanie — socjalizm leżał skrępowany; jest wszystko, co było, ale nie ma Kościoła wolnego, nie ma religijnego wpływu w szkołach — i oto socjalizm rośnie. Z duchem trzeba walczyć nie ustawami, bo nie ma powrozów na krępowanie myśli. Kogo tedy zatrważa rozrost socjalnej demokracji, kto czuje w sobie święty ogień miłości ojczyzny i poważnie pojmuje obowiązki względem tronu, państwa i społeczeństwa, ten dążyć powinien do przywrócenia zupełnej niezależności Kościoła od władzy administracyjnej i do zostawienia rodzicom swobody wychowywania dzieci religijnie, a do umożliwienia duchowieństwu wpływu na szkoły, o ile przynajmniej tego uczą się nauki religji. Katecheta nie przez rząd, ale przez kościelnego zwierzchnika powinien być wybierany. Nie jest to żadnym przywilejem. Lubo z żądaniem tem występują katolicy jeno, ale nie dla siebie tylko oni tego żądają, lecz dla wszystkich wyznań uprawnionych w państwie.

Jak to widzimy, w ogólnych zarysach wyborczej odezwy katolickiego stronnictwa. Mniemamy, że ona jest nie szablonowa, lecz że owszem nad wypowiedzianemi w niej myślami może z pożytkiem się zastanowić niejeden niemiecki, ba każde społeczeństwo.

Korespondencje.

Londyn 1 października.

(W.) Powoli zaczyna się polityczne życie, miasto się ożywia, pałace otwierają swoje podwoje i na balkonach codzień widać kosze ze świeżemi kwiatami — znak, że arystokratyczne rodziny już wróciły z nadmorskich ustroni. Ministrowie, politycy, mężowie stanu — wszyscy już są w komplecie; maruderów, polujących jeszcze na lisy, zające i... króliki mało.

Za miesiąc otworzą się podwoje Westminsterskiego opactwa, a tymczasem w klubach i ankietach rozpoczyna się przygotowawcza praca. Donośna będzie ona. Jeszcze raz sztum przypuści sprawa irlandzka, a jak rzekł p. Dillon, świeżo wypuszczony z więzienia, w Irlandji panuje gabinet torysów — „nie na długo.“ Któżby go mógł obalić? Przecież nie sami Irlandczycy, a sojusznik ich p. Gladstone raczej myśleć powinien o ucieczce z politycznej areny, bo mu się... bardzo nie udało. W miesięczniku *Nineteenth Century* napisał on rozprawę, rozbierającą opublikowaną niedawno biografją Forstera, ministra dla Irlandji w r. 1880–82. Z toku rzeczy wypadło mu mówić o układach, które wówczas, jako szef gabinetu, toczył z Irlandczykami, posadziwszy ich wprzódy za kratki więzienia w Kilmainhamie. Otóż układy te on opisuje oczywiście po swojemu, może niebardzo objektywnie i zgodnie z prawdą, ale bardzo dla siebie ładnie. Mniejsza byłoby o to, lecz chciał i innych ministrów, swych ówczesnych kolegów, zaprządz ze sobą do jednego wozu. Napisał tedy, że „jednomyślna opinja ministrów uznała przywódzców irlandzkich, zamkniętych w Kilmainhamie, wolnymi od wszelkiego zarzutu wspólnictwa ze zbrodniczą organizacją irlandzką i w skutek tej opinji uwolniono owych przywódzców.“ Cóż się dzieje? Lord Selborne, minister w ówczesnym gabinecie Gladstone'a zebrał i ogłosił sześć listów innych z tego czasu ministrów, a z wszystkich tych listów i z objaśnienia lorda Selborne'a wynika najwyraźniej, że cały gabinet był właśnie przeciwnego zdania i mocno się zdziwił, dowiedziawszy się, że p. Gladstone wypuścił więźniów, a procesu sądowego kazał zaniechać. Lord Selborne, jako kanclerz irlandzki z owych czasów, niezawodnie wie co mówi, a z jego listu można się domyśleć, że bardzo złego jest przekonania o moralności przywódców irlandzkich. Zresztą jego zdanie nic nowego nie obchodzi: znaczenie ma kłam w żywe oczy zadany panu Gladstone'owi. Powaga jego mocno ucierpiała, zdaje się, że stracił on zaufanie nawet w szeregach swych najgorliwszych zwolenników.

Zapewne państwo jesteście przekonani, że jeśli nie osobiście, to z fotografji i w myśli dobrze znacie ks. Bismarka, hr. Ignatiewa, jen. Boulangera...? I ja tak o sobie myślałem, lecz okazało się, że jestem w błędzie. Panowie ci przedstawili się mnie w nowej postaci na walnym zjeździe „Stowarzyszenia pokoju“ (*Peace-Society*) które w tych dniach odbywało tu swe narady celem stowarzyszenia — propaganda rozbrojenia się powszechnego. Otóż prezesem wybrać, że ks. Bismark — nie żaden inny, ale właśnie ten, który jest kanclerzem niemieckim — jenerał Boulanger z żoną i córką, komendant Paryża jen. Saussier i „ojciec kłamstwa“ hr. Ignatiew — są członkami tego stowarzyszenia! Na zjeździe uchwalono wysłać w połowie października deputację do wszystkich rządów europejskich z prośbą o redukcję armij do jednej trzeciej. Ciekawym co deputacji odpowie członek stowarzyszenia, ks. Bismark.

Rzekłem, że w klubach i ankietach pracują nad kwestjami, które będą roztrząsane na przyszłej parlamentarnej sesji. Niezaprzeczenie najważniejszą kwestją będzie projektowana przez rząd r e f o r m a z i e m i a ń s k a. Idzie o takie zmiany w konstytucji majoratów, aby ziemia mogła być łatwiej sprzedawana i parcelowana. Kto bodaj pobieżnie wie, czem w społecznem ustroju Anglji są majoraty, ten odrazu zrozumie olbrzymie znaczenie tej reformy.

Wspomniałem kiedyś o silnym tu ruchu, nieprzyjaźnym dla cudzoziemców. Otóż pewna liczba deputowanych zorganizowała się w komisję, która postanowiła wypracować i przeprowadzić w parlamencie ustawę, ograniczającą napływ ubogich cudzoziemców do Anglji. Napotyka ona jednak na wielkie trudności, bo przeważnie ubogimi cudzoziemcami są tu żydzi rosyjscy i polscy, a ci mają swych potężnych rzeczników w izraelitach angielskich, reprezentowanych w obu izbach przez takie kolosy, jak trzej Rotszyldowie, sir Julian Goldsmid, Samuel Montagu, baron de Worms i inni, — nie mówiąc już o potęgach towarzyskich, jak Montefiore, Mocatta, Lewis itp.

Przygotowania do obrad komisji w sprawie „Parnella i innych“ przybierają kolosalne rozmiary i obiecują złote żniwo tajnym agentom policyjnym. Biura *Times'a* są oblężone przez tych agentów, starannie wybieranych i przez obrońców wielkiego dziennika wysyłanych do Irlandji, Francji i Ameryki. Wdowa po słynnym denuncjancie, Careyu, który to należał był do bandy morderczej „niezwyciężonych“, staje w liczbie świadków, mających zeznawać przeciw Parnellowi. Sam też Parnell, zaniechawszy na razie polityki krząta się czynnie około daleko ważniejszej na teraz sprawy i około swego przeciw *Times'owi* specjalnego procesu, jaki się w styczniu lub lutym rozpocznie w Edynburgu.

Koszta śledztwa ponosi oczywiście skarb czyli my, biedacy, płacący podatki. Zaś koszta procesu edynburskiego płacić musi Parnell, — tj. lud Irlandji i amerykańscy Irlandczycy.

Na fundusz obrony Parnella składają się jego i gladstońscy stronnicy po całem królestwie; obrachowano koszta na 20.000 funtów, a dotąd zebrano już około 3.000. Osobiście więc Parnell z pewnością nie straci ani grosza, choćby i przegrał proces; jeśli go wygra, to zażąda od *Times'a* 50.000 funtów wynagrodzenia. W ogóle tedy zawód irlandzkiego patrjoty nie pociąga za sobą strat materjalnych, a każda przykrość, samowolnie wywołana, przynosi i reklamę nazwiska i laury męczeńskie, i funciki. Szczęśliwy kraj! Na przykład na ostatniem posiedzeniu centralnego zarządu ligi narodowej skarbnik oświadczył, że w ciągu *tygodnia* nadesłano z Ameryki 1.264 funtów, że z sumy tej wydano 478 funtów na wsparcia eksmitowanym fermerom. Co się stało z resztą składek, nie wiadomo, — choć ich głosi, że około 6.000 biednego ludu umiera z głodu.

W Albert-halli będziemy mieli za parę dni kostjumowe przedstawienia rosyjskie — śpiewy i tańce. Samych śpiewaków i śpiewaczek jest 300, ogromna orkiestra i oprócz tego 48 dam, które równocześnie będą grały jakieś rosyjskie utwory na 24 fortepianach. Będzie to zapewne coś tak monstrualnie wielkiego, jak sama Rosja.

Na cesarskim dworze.

Wiedeń 4 października.

(?) Jest coś dziwnego w przyjęciu tutaj cesarza niemieckiego Wilhelma, coś, co ziębi i krępuje, a określić się daje następnie: jest przyjmowany szczerze i wspaniale sprzymierzeniec polityczny, ale tylko polityczny. Ludność chciwa, jak wszędzie, widowisk gromadzi się, woła „hoch!“, ale bez zapału i okrzyki te odnoszą się wyłącznie do cesarza austrjackiego. Zabiegom stronnictwa Germanów nie udało się rozgrzać ludności, która rozważać nie przestała.

Redaktorzy, świadkowie tylko, nie uczestnicy, zasiadamy na galerji koło 7 godz. wieczorem. Salę ciemną zaczynają oświetlać w sposób czarodziejski. Naraz zaczynają po ścianach, w powietrzu, wśród kłębów kwiatów obiegać błędne ogniki, płomienie i zapalają świece w 50 kryształowych żyrandolach i kinkietach okalających naokoło fryzy całej sali dwoma rzędami. Staje się to tym sposobem, że wszystkie 4000 świec są połączone ze sobą niteczką ze strzelającej bawełny, która zapalona w mgnieniu oka salę rozświetla. Sala Ceremonij ma ściany z blado-żółtego marmuru i takąż podwójną kolumnadę o korynckich kapitolach. Wzdłuż ścian szereg płaskorzeźb przedstawia sceny klasyczne. Na dole dwa rzędy krzeseł, środkiem przejścia, na przodzie trzy osobne fotele. Pojawia się mistrz ceremonij hr. Hunyady w węgierskim, cynobrowym stroju, z laską w ręku, wydaje polecenia — i już goście zaczynają się schodzić, damy najwyższej arystokracji, żony ministrów w gali dworskiej, dekoltowane, długie ogony; brylanty zaczynają się mienić. Z wolna zapełnia się sala, orkiestra opery zajmuje miejsca, wchodzą fjolety, między niemi nuncjusz Galimberti. Jest to postać wysoka, sucha, koścista, oczy przenikliwe a zimne. Chodzą o nim legendy; on zawierał układ z ks. Bismarkiem, on podobno kompromis we Włoszech poleca i wysoko patrzy. Tymczasem z damami uprzejmie rozmawia. Coraz liczniej napływają złote fraki tajnych radzców, mundury ministrów i jenerałów. Zasiadają po lewej stronie i rozpoczyna się żywa rozmowa. Odszczególniają się Węgrzy w stroju narodowym: długi, chudy, siwy Tisza, przystojny Szoegyenyi, Orczy, Szechen, Feyerwary, a wszyscy dziwnie odbijają na tle szablonu uniformów. Gwar coraz większy; p. Dunajewski bawi się ożywioną rozmową z Schmerlingiem, który się dobrze trzyma, a wielkie, siwe bokobrody tworzą ramy dla jego głowy. Antagoniści wcale sobie zębów nie pokazują. Hr. Taaffe kłania się, rozgląda i gubi się wśród dam; p. Gautsch naokoło uprzejmie wita, a jedyny kawaler minister markiz Bacquehem cicho sobie siedzi, że go ledwie dojrzeć można... Gwar się wzmaga, gdyż przychodzą ambasady i ich wojskowi attachés, a niebawem na stuknięcie laską hr. Hunyadego ucisza się: dwór wchodzi. Pary postępują przez całą długość sali i stają przed fotelami na przodzie. Cesarz Wilhelm prowadzi cesarzowę austrjacką Elżbietę.

Od razu wszystkich oczy zwróciły się na tę panię, która zadziwia urokiem całej postaci; zdaje się, że to młodziutka osoba, zgrabna figura, żywe oczy, wdzięczny uśmiech, wspaniałe włosy, słynne, własne, ujęte w kędziory wiszące. Cesarz, w pruskim mundurze, wygląda również jakby odmłodzony, w dobrym humorze; arcyksiężna Stefanja i Marja Teresa imponują dostojną nadobnością, arcyks. Rudolf wesoły, całe piersi ma kanarkowe, taki dziwny ubior pruskich ułanów... Trzy fotele na przedzie; zdawałoby się, że pani domu zajmie środkowy, a obok niej obaj cesarze. Otóż nie, etykieta snać wymaga że w środku siada cesarz Wilhelm, na prawo cesarzowa, obok arcyksiążę Rudolf; na lewo cesarz, obok arcyks. Stefanja; fotele cofnięto do pierwszego szeregu; krzesła po prawej i cały pierwszy szereg zajmuje dwór i świty, a wśród nich hr. H e r b e r t, B i s m a r k d r u g i. Wygląda bardzo pospolicie, podobny do ojca, o wiele niższy, głowa duża, kark gruby, barki szerokie, łukowe, więc zdaje się pochylonym. Człowiek młody, szatyn, wąsy szerokie zakrywają usta grube. Ma po temu barki, żeby dużo dźwigać potrafił... Wielki mistrz dworu wręcza programy koncertu, wszystko siada, cisza zupełna, nawet wachlarze nie ruszają się choć bardzo gorąco. Program ułożono na cześć gościa, więc Wagner i Wagner, Lohengrin, Percival, Tannhauser śpiewane i grane. Za dużo tego, trudno wytrzymać, ale trzy fotele słuchają uważnie, nie mówią do siebie wcale, ledwo zrzadka jakieś słowo; cała sala milczy również; śpiewacy i śpiewaczki wysuwają się przez orkiestrę, robią ukłon nieki, odśpiewują swoje, kłaniają się i znikają wśród ciszy. Brawa niedozwolone. Na szczęście pani Papier śpiewała Mozarta Wiegenlied; słuchacze lżej odetchnęli; na szczęście też nastaje pauza. Cesarzowa wstaje, prowadzi cesarza Wilhelma do dam, potem sama w inną stronę zwraca, rozmawia z wielu osobami; na przedzie robi się ruch, arcyksiążęta i arcyksiężne przechodzą z jednej strony na drugą. Cesarz austrjacki również wiele osób rozmową zaszczyca. W tem zbliża się do niego cesarz Wilhelm i o coś pyta; idą na lewo pod ścianę, cesarz Wilhelm szybko przesuwa się aż do środka sali, gdzie mu wskazano hr. A n d r a s s y e g o, twórcę przymierza.

Rozmawia z nim kwandrans, podczas gdy cesarz Franciszek Józef zbliżył się do hr. Herberta. Potem cesarz Wilhelm znowu szybko przechodzi do dam na prawej stronie, rozmawia z jedną, a stojąca obok lady P a g e t wachluje się gorączkowo, widocznie stoi jak na węglach — ale potentat niemiecki ignoruje ją.. Cesarzowa wraca na miejsce, cesarz Wilhelm przybiega — wszystko znowu usiada, sztywnie, nieruchomo; skończył się cercle cesarski, zaczyna się druga część koncertu Znowu Wagner... i znowu Lucca Rossinim publiczność od migreny ocaliła.. Po koncercie drugi cercle; roznoszą chłodniki; panujący przyzwali artystów i bardzo łaskawie z nimi rozmawiają. Cesarzowa Elżbieta podeszła do hr. Herberta i rozmawiała z nim dwadzieścia minut... I znowu cisza; mistrz ceremonji otwiera pochód; dwór wychodzi parami, w tym samym porządku. Dwie godziny trwały te gody artystyczne i te ceremonje dworskie — mogły też do-

---

40)

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłómaczyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

Ale dziś widziałem, jak drżałaś cała z obawy o mnie, jak razem ze mną gotowaś była rzucić się w ten tłum rozszalały, chciałaś stać przy mnie, nie opuszczać mnie, dzielić ze mną niebezpieczeństwo, a i teraz nie śmiesz powtórzyć słów tych, bo czujesz, że niewinne twe usta skalałyby się kłamstwem w tej chwili, kłamstwem, któreby nam obojgu przyszło odpokutować szczęściem życia całego. Teraz musimy się wreszcie porozumieć. Kocham ciebie Gabrjelo, walczyłem przeciw miłości tej całą siłą mego rozumu i dumy mojej. Marzenie rozwiać się musiało. Nierozważnie wyrzeczone słowo zemściło się okrutnie na zuchwalcu. W chwili, gdym chciał zgnieść, stłumić w sobie to uczucie, wybuchła we mnie namiętność z całą swoją olbrzymią potęgą, owładła całą mą istotę, dała mi uczuć niepokonaną moc swoją. Osłoniłem się przed tobą tarczą szorstkości i lodowatego chłodu. Szukałem ratunku w rozłączeniu, w pracy, w walce z nieprzyjaźnemi żywiołami, które ze wszech stron przeciwko mnie powstawały, nadaremnie! Obraz twój prześladował mnie we śnie i na jawie, wciskał się w samotnych chwilach żmudnej pracy, którą się chciałem oszołomić, jak promień słońca do celi więźnia, przedzierał się do mnie wśród dzikiego szamotania się z przeciwnikami, a myśli moje i uczucia zwracał ku tobie jedynie. Będziesz moją, albo musimy rozstać się na zawsze, półśrodków nie ma, a doprowadziłyby nas tylko do zguby. Powiedz Gabrjelo, kogo ty kochasz? Kogo miała na celu tkliwa obawa, którą w twych oczach wyczytał? Powiedz, czekam drżący wyroku z ust twoich.

Stał przed nią jak skazaniec, nie pewny, czy mu wyrok śmierci czy życia odczytają. Gabrjela na wpół nieprzytomna słuchała tego wylewu namiętności, która w jej sercu aż nadto głośny odgłos znalazła. To co mówił Rawen, było tylko wiernym echem jej własnych myśli i uczuć. I ona cierpiała, walczyła, i ona opierała się tej miłości, i ona chciała uciec na kraj świata przed tą tajemniczą potęgą, której nie wymknąć się nie zdoła, która cię wszędzie dosięgnie.

Od wulkanu, który wybuchnął w piersi tego zimnego człowieka, stopniało wszystko, co się jej dotychczas zdawało życiem, szczęściem i miłością, znikł i jej sen młodzieńczy i te słodkie rojenia wiośniane, którymi obiecywała sobie zapełnić życie całe.

Dziś widzi, że to sen tylko, marzenia, dziś ocknęła się z uśpienia, zbudzona potężną siłą namiętności. Czuła, że ta wulkaniczna ogniemziejąca natura ze swymi tajemniczymi głębiami potrafi raczej zniszczyć jak uszczęśliwić—nie zadrżała. To co dotychczas znała szczęściem, zbladło teraz, zniknęło, jak błędny ognik, a jednak zrobiła jeszcze ostateczny wysiłek, aby przeszłości wierną pozostać.

— Jerzy, on mnie tak kocha, zawierza mi, cóż się z nim stanie, jeśli go opuszczę.

— Nie wymawiaj tego imienia przede mną — zawołał Rawen — a z oczu jego strzelił promień wściekłej nienawiści. Nie przypominaj mi, że tylko ten człowiek stoi mi w drodze pomiędzy mną a szczęściem mojem. Niech się strzeże pan asesor! Biada mu, jeśliby się chciał powoływać na twoje nierozważne przyrzeczenie! Uwolnię cię od niego choćby przemocą. Czemże ty jesteś dla tego Winterfelda, czemże mu być możesz? Kocha cię on może, ale po swojemu, on cię sprowadzi z wyżyny, na której stoisz, na poziom powszedniego życia... a miłość jego, jak to życie powszednie, czyż ci wystarczyć potrafi? Straci cię, przeboli to, pocieszy się niebawem, wynagrodzi to sobie czem innem: przyszłością, karjerą, stanowiskiem. Takie zimne, spokojne, rybie natury nie wiedzą co rozpacz, co zwątpienie, ból ich nie wykolei z drogi pracy i obowiązków.

Ja, — tu głos jego przycichnął, wyraz nienawiści ustąpił z twarzy, a szorstki ton mowy łagodniał stopniowo, aż stał się miękkim i tkliwym — ja nie kochałem dotąd, nie wiedziałem, co znaczy żyć snami, marzeniem. W wściekłej nanie niebacznej pogoni za potęgą i sławą, nie znałem potrzeby miłości, serca, któreby współbiło z mojem biło. Dzisiaj wzbudziło się we mnie to pragnienie: w jesieni życia mego spadła mi z oczu zasłona; widzę dopiero teraz, ilem stracił, nie zakosztowawszy słodkich chwil szczęścia we dwoje. Czyż mam je stracić na zawsze, bezpowrotnie? Czy się obawiasz różnicy wieku, Gabrjelo? Prawda, nie mogę już złożyć u stóp twoich młodości, ta minęła i nie wróci. Ale wierzaj mi, uczucie, które się żarzy w piersi człowieka dorzałego, gorętsze jest, potężniejsze, jak mrzonka młokosa, z życiem tylko wygaśnie. Powiedz, że chcesz być moją. Otoczę cię wszystkiem, co tylko stworzyć może miłość, uwielbienie, dla ciebie walczyć będę, jeśli tego będzie potrzeba, ból każdy odwrócę od ciebie, a jeśli burza ci jaka zagraża w przyszłości, bądź spokojną, otoczy cię moje ramię, dość silne, by ukochaną istotę osłonić. Służyć ci będę z rozkoszą, prochy zmiatać z przed stóp twoich.. Będziesz gwiazdą mojego życia, przeznaczeniem twoim będzie tylko lśnić, przyświecać mi, i uszczęśliwiać. Przez całe życie, wśród wszystkich zdobyczy walk i usilnej mej pracy, brakło mi zawsze tego ożywczego promienia, a teraz gdy mi zabłysnął w końcu, nie mógłbym żyć bez niego. Gabrjelo! bądź żoną moją, mojem szczęściem, mojem wszystkiem!“

Z słów tych przemawiała tkliwość i rzewność nie do opisania. Burzliwa namiętność spłynęła w miękkie, łagodne tony, jakie nigdy dawniej z ust jego nie wyszły, ramię jego objęło silnie wiotką postać ukochanej i przyciągało ją do siebie. Ona nie opierała się. Skłoniła głowę na jego ramię i usta ich zwarły się w długim, gorącym pocałunku. Jak niegdyś przy studni, tak i dziś owionęło ją słodkie, upajające uczucie.. ubezwładniało. Dała się wciągnąć bez oporu z jasnej, słonecznej atmosfery, w której żyła dotychczas, w otchłań nieznaną. Głos tajemny szeptał jej, że ją tam szczęście czeka, że oparta na jego męskiem ramieniu, wstąpi teraz w nieznaną krainę błogiej przyszłości, którą zawsze w snach swoich widziała, rwała się do niej całą duszą, sercem całem. Pukanie do drzwi nie dało jej odpowiedzieć, a musiało się już kilka razy powtórzyć bezskutecznie, bo tym razem było niezwykle silne i wcisnęło się jak ostry dysonans w cichą harmonję ich szczęścia.

— Co tam takiego? — zawołał Rawen — proszę mi nie przeszkadzać!

— Jego Ekscelencja wybaczy — ozwał się głos z zewnątrz — ale w tej chwili przybył kurjer ze stolicy. Ma rozkaz wręczyć osobiście depesze i prosi o natychmiastowe posłuchanie.

Baron powoli wypuścił Gabrjelę z objęcia.

— Tak to mię zawsze budzą z marzeń moich — rzekł z ciężkiem westchnieniem. — Nawet tych kilka minut nie dadzą mi szczęściem mojem nacieszyć się... Czyżby to głos przeznaczenia sam mię ostrzegał, że mi nie wolno kochać ni śnić o miłości.

— Niech kurjer chwilę poczeka — dodał głośno — sam na niego zadzwonię.

Służący oddalił się. Rawen zwrócił się znowu do Gabrjeli, lecz w tej chwili cofnął się zmięszany.

— Co to jest Gabrjelo?! bladaś jak ściana! uspokój się, to ważna jakaś wiadomość ze stolicy, która mnie tylko obchodzi, sprawa czysto urzędowa, nic więcej. Prawda, że mogłaby nadejść o innym czasie.

Rzeczywiście, Gabrjela była śmiertelnie bladą. To złowrogie pukanie w chwili, kiedy stanowcze „tak“ zawisło jej na ustach, zbudziło w jej duszy przeczucie czegoś złego, jakby z pod ziemi wyrosłe, stanęło przed nią naraz czarne widmo nieszczęścia. Sama nie wiedziała, dlaczego jej na myśl przyszły w tej chwili słowa Jerzego przy pożegnaniu... pogróżki. Zadrżała! Wszak Winterfeld był teraz w stolicy i tam pewnie knował przeciwko baronowi.

— Odejdę teraz — rzekła przerywanym głosem. — Musisz przyjąć kurjera; pozwól mi odejść

Rawen objął ją znowu.

— Chcesz odejść bez odpowiedzi? Chcesz mię zostawić samego na pastwę trwodze, zwątpieniu i niepewności, czyż ciągle nam drżeć z obawy, żeby cień tego drugiego nie stanął znowu pomiędzy nami? Odejdź, lecz powiedz pierwej „tak“. Wszak to sekunda tylko, to jedno słówko Gabrjelo, powiedz, potem nie będę dłużej cię zatrzymywał.

— Zostaw mi czas do jutra, nie wymagaj odemnie stanowczego słowa dziś jeszcze Arno, proszę cię, do jutra.

Promień szczęścia rozświecił twarz jego gdy po raz pierwszy w ustach jej swe imię bez żadnego dodatku, któryby mu przypomniał że jest wujem, opiekunem Przycisnął gorąco usta do jej czoła.

— Dobrze więc, do jutra, nie będę cię przymuszał, chcę wierzyć temu tylko, co mi dziś oczy twoje mówią. Do jutra, żegnam cię Gabrjelo moja. Odprowadził ją na wschody, poczem wrócił do swego gabinetu i zadzwonił na kurjera. Arno Rawen nie miał w samej rzeczy czasu na sny i marzenia, nieubłagana dłoń obowiązku przywoływała go zawsze do zimnej rzeczywistości.

Gabrjela zamknęła się w swoim pokoju. Nie wymówiła jeszcze stanowczego słowa, klamka nie zapadła jeszcze, lecz chwila, którą teraz przeżyła, kazała jej zapominać, zerwać z przeszłością, odwrót był jej zamknięty. I gdyby teraz Jerzy stanął przed nią, aby się o swe prawa upomnieć, byłoby już za późno, stracił je bezpowrotnie. Czego nie mógł dopiąć młodzieniec z całą swoją tkliwością, z porywami świeżego, niezużytego uczucia, tego dokonał człowiek dojrzały z srebrzącym włosem, swoją spóźnioną lecz silną i gorącą namiętnością: ten przykuł do siebie całą istotę dziewczęcia, zapełnił sobą cały horyzont jej myśli i marzeń, nie było w nim już miejsca dla innego. Do niego nal żały teraz myśli i uczucia Gabrjeli i każde drgnienie jej serca, on był wreszcie przedmiotem snów jej, gdy zmęczona wrażeniami dnia tego, zasnęła o północy gorączkowym, niespokojnym snem. Obraz Jerzego poszedł w zapomnienie: jedna tylko postać wyst ępywała przed nią dziś we śnie, a z nią się związało wspomnienie dzisiejszej podróży wieczorem wśród szumiących fal rzeki, wycia wiatru, burzy i daleko na niebie jaśniejącej zorzy wieczornej.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

brze zmęczyć. Ale już podczas pierwszego cercle wiele złotych fraków się ulotniło cichaczem, nie mogąc dłużej wytrzymać. Tylko na cesarzowej nie znać zmęczenia; arcyksiężne rozmawiają wychodząc, jak gdyby dopiero szły na zabawę. Cesarz Franciszek idzie spokojny, pogodny; cesarz Wilhelm z twarzą bez wyrazu. Snać zamiast Wagnera, woli wojskowe ćwiczenia. Ale słów pochwalnych artystom nie szczędził. Po odejściu dworu publiczność rzuciła się bezładnie (publiczność jest zawsze jednaką) i tłocząc się do garderoby, gdzie stały całe kompanje lokai. Tak się bawiono na cześć gościa z Berlina podczas pierwszego galowego zebrania. Śniadanie i obiady, intimes familijne, może są mniej etykietalne. Zobaczymy, jaki będzie gala-diner.

SEJM.

(XI. posiedzenie z dnia 5 października 1888).

(Dokończenie).

Nad petycją Zwierzchności gminnej miasteczka Jagielnicy, o przyjęcie kosztów kuracji Jaśka Biłousa vel Lundzaka w szpitalu w Serajewie w kwocie 130 zł. 30 ct. w. a. na fundusz krajowy, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

W załatwieniu wniosków komisji szkolnej, przedstawionych przez p. Małeckiego uchwalono odstąpić Radzie szkolnej kraj. do zbadania i załatwienia następujące petycje:

a) grona nauczycielek 3-klasowej szkoły żeńskiej w Buczaczu, o zorganizowanie szkoły na 4-klasową;

b) Rady szkolnej miejscowej w Horożance, o rozpisanie konkursu na posadę nauczyciela w Horożance;

c) Zwierzchności gminnej Czerniowy, o przeistoczenie szkoły jednoklasowej na dwuklasową;

d) Jana Hoffmana kierownika przy czteroklasowej szkole w Siemianówce, o przyznanie dodatku za kierownictwo;

e) Zarządu prowizorycznej czteroklasowej szkoły w Siemianówce, o zorganizowanie tamtejszej szkoły na czteroklasową;

f) miejscowej Rady szkolnej w Strusowie powiatu Trembowelskiego, o remunerację dla tymczasowej nauczycielki Marji Dobrowolskiej;

g) gminy Niedary powiatu Bocheńskiego, o zamienienie szkoły filjalnej na etatową;

h) gminy miastaczka Niepołomic, o spieszne zorganizowanie tamtejszej szkoły dwuklasowej na czteroklasową; zaś

i) petycję miejscowej Rady szkolnej w Ochotnicy o przeistoczenie szkoły jednoklasowej na dwuklasową, do możliwego uwzględnienia.

Imieniem komisji gospodarstwa krajowego referował pos. Mycielski:

a) o petycji Rady gminnej Dąbrówki Breńskiej, o uwolnienie od płacenia datków konkurencyjnych na regulację rzeki Nowego Brnia, tudzież rzeki Żabnicy, którą uchwalono odstąpić rządowi do zbadania i załatwienia;

b) o petycji Spółki wodnej dla regulacji Wisłoka i Pielnicy w Besku o subwencję, co do której uchwalono polecić Wydziałowi kraj, ażeby zbadał sprawę, zdjęcia projektów wraz z kosztorysami wykonania i na najbliższej sesji odpowiednie wnioski poczynił; dalej

c) o petycji Jędrzeja Bogacza rolnika z Łęki Samockiej, o uwolnienie go od płacenia datku konkurencyjnego za budowę opaski na Wiśle pod Samocicami, którą uchwalono odstąpić rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia; i wreszcie

d) o petycji właścicieli obszarów dworskich i gminnych z Płaszowa, Bierżanowa, Prokocima, Przewozu i Rybitw z prośbą o wykończenie planów regulacyjnych celem przeprowadzenia robót regulacyjnych w tej okolicy i usunięcia szkód wyrządzonych przez rzekę Drwina i Serafa. Petycje te odstąpiono Wydziałowi kraj. z wezwaniem do możliwego uwzględnienia.

Pos. **Płaziński** stawiał do wniosku komisji odnośnie do petycji gmin i obszarów dworskich z Płaszowa i sąsiednich gmin poprawkę tej treści, ażeby Wydział kraj. jak najrychlej wykończył plany regulacyjne rzek Drwina i Serafa. Sprzeciwiał się uchwaleniu tej poprawki JE. p. Wodzicki i sprawozdawca, gdyż regulacja tych rzek może być tylko stopniowo w miarę regulacji Wisły przeprowadzoną.

Żądaniu przyspieszenia nie może się stać zadość, albowiem sił technicznych przy Wydziale krajowym nie ma na tyle, ażeby ich odrywać od pilniejszych robót przy regulacji Wisły.

Poprawka p. Płazińskiego nie utrzymała się.

Z kolei przedstawił p. ks. Leon **Sapieha** sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie ustanowienia wędrownych nauczycieli rolnictwa.

W sprawozdaniu swojem podnosi komisja, iż gospodarstwa rolne włościan naszych znajdują się w opłakanym stanie. Na włościanina naszego samem piśmiennictwem skutecznie działać nie można. Jeżeli co jeszcze nasilniej działać może i najprędzej trafia do przekonania, to żywe słowo, poparte przykładem, gdy to, co mu się zaleca, może on choć w przybliżeniu zaraz oczyma zobaczyć uskutecznione, i po empirycznej próbie pod sąd swój poddać, łatwiej mu to wtedy pojąć, stąd też prędzej da się przekonać, prędzej da się nakłonić do porzucenia tego, co jego ojciec, dziadek i pradziadek robił, tej wiecznie powtarzanej maksymy, o którą się rozbijają nieraz najlepsze i najkorzystniejsze usiłowania i dążenia.

Postęp a nierzadko i kwitnący stan gospodarstw włościańskich w innych krajach jak i w innych prowincjach naszej monarchji głównie przypisać należy użyciu wędrownych nauczycieli rolnictwa. — Aby jednak nauka ich skuteczną i płodną była, koniecznem jest, aby była przeprowadzona z pewnym naprzód już wytyczonym planem, aby miała pewną ciągłość i łączność. Dla uzyskania zaś tego nieodzowni są nauczyciele stali; wyręczanie się dorywczo uproszonymi ludźmi — choćby najbardziej fachowymi — nie może doprowadzić do pożądanego skutku.

Obecny stan sprawy jest ten, że gdy Wydział krajowy na mocy uchwały Sejmu z dnia 4 stycznia rb. udał się z ponowną petycją do ck. Namiestnictwa, Ministerstwo rolnictwa oznajmiło, że jest skłonne przyznać na wykonanie projektu ustanowienia dwóch stałych wędrownych nauczycieli rolnictwa w Galicji, począwszy od r. 1890, na razie na lat pięć rocznie po 2000 zł., pod warunkiem, że: 1) kraj wyznaczy na cel powyższy takąż samę dotację na tenże okres czasu; 2) wybór kandydatów na wędrownych nauczycieli rolnictwa zawisłym będzie od przyzwolenia ministerstwa rolnictwa, i że 3) w instrukcji dla wędrownych nauczycieli rolnictwa zastrzeżonym będzie dla ministerstwa rolnicwa odpowiedni wpływ tak na zakres jak i na kierunek działalności tych nauczycieli.

Wydział krajowy, wychodząc z zapatrywania że na razie nie ma widoku wyjednania korzystniejszej dla kraju decyzji rządu w tej sprawie, postawił wniosek, aby Sejm uczynił zadość żądaniom ministerstwa rolnictwa i uchwalił roczną dotację w kwocie 2000 zł. na cel powyższy, zaczynając od r. 1890.

Zadowolnienie się Wydziału krajowego 2000 zł. z funduszu państwowego uważa jednak komisja gospodarstwa krajowego na niesłuszne, i wnosi, żeby Wydział krajowy robił dalsze kroki i starania u rządu dla uzyskania wyższej; słusznie należącej się krajowi subwencji.

Komisja gospodarstwa krajowego wyraża zarazem ubolewanie, że w sprawie dla kraju przeważnie rolniczego tak ważnej, a ważnej i dla siły podatkowej państwa, wobec trudnych i ciężkich warunków dla rolnictwa w ogóle, rząd nie czuł się spowodowanym przyjść krajowi w pomoc w takiej mierze jak tego wymaga potrzeba, mając nawet na ten cel fundusze przez Radę państwa już uchwalone i budżetem państwowym objęte.

Prócz tego komisja gospodarstwa krajowego wychodząc z tego zapatrywania, że nieodzowną jest rzeczą dla jasności wykładów dla włościan i dla ułatwienia im zrozumienia a więc i korzystania z nauk im udzielanych, — danie sposobności nauczycielom jak najwięcej demonstracyjnie pouczać. A gdy jestto nieraz niemożliwem na rzeczywistych egzemplarzach i przykładach, przeto zdaniem komisji należy upoważnić Wydział krajowy w tych wypadkach, gdy się konieczność pokaże, do sprawienia przedmiotów uzmysłowiających naukę, jak np. małe modele z drzewa, rysunki dokładne itd. — preliminując na to jednorazową kwotę aż do wysokości 250 zł.

Komisja stawia tedy wnioski:

1. Sejm wyznacza z funduszu krajowego na zaprowadzenie wędrownych nauczycieli rolnictwa dla włościan rocznie po 2000 zł. na lat sześć, począwszy od 1 stycznia 1889 i upoważnia Wydział krajowy do zużycia powyższych dotacyj, pod warunkiem że rząd będzie udzielał ze skarbu państwa na tenże cel rocznie po 2000 zł. przez przeciąg lat pięciu, począwszy od 1 stycznia 1890. Upoważnia zarazem Wydział krajowy do użycia powyższej kwoty (2000 zł.) celem zamianowania jednego nauczyciela wędrownego już począwszy od 1 stycznia 1889.

2. Poleca się Wdziałowi krajowemu, aby robił dalsze starania u rządu celem uzyskania wyższych dotacyj, będących w słusznej proporcji do funduszów państwowych, jakie państwo przeznacza dla innych prowincyj na cel powyższy.

3. Upoważnia się Wydział krajowy do sprawienia w razie potrzeby dla wędrownych nauczycieli przedmiotów demonstracyjuych, mających służyć do uzmysłowienia wykładów — i wyznacza się na ten cel kredyt Wydziałowi krajowemu jednorazowo w kwocie aż do 250 zł.

W rozprawie ogólnej przemawiał p. **Kozłowski** przeciw wnioskom komisji W myśl polecenia Sejmu z 4 stycznia b. r. mieli być ustanowieni stali lustratorowie gospodarstw wiejskich pod kierownictwem Towarzystwa Kółek rolniczych i na ten cel wyjednaną być miała subwencja ze skarbu państwa. Tymczasem i Wydział krajowy i komisja gospodarstwa kraj. odstąpili od tego polecenia, proponując wprowadzenie zupełnie innej instytucji t. j. wędrownych nauczycieli, na którą rząd ma mieć wpływ i która odbierać ma od rządu wskazówki postępowania. Wpływ z Wiednia na rolnictwo nasze, powiada mówca, jest nam znany. dość wspomnieć o rozpłodnikach do poprawy rasy chłopskich koni! Wiemy, jaki jest rezultat tej intencji rządu, nie powinniśmy się więc łudzić. Celem powyższej uchwały Sejmu było zastrzedz Kółkom rolniczym stanowczy wpływ na nauczycieli a nie rządowi, który z Wiednia według z góry ułożonego planu, szablonowo, bez żadnego pożytku instytucją tą kierować będzie.

Mówca nie zgadza się z zapatrywaniem komisji, jakoby gospodarstwa włościańskie znajdowały się w opłakanym stanie, owszem twierdzi przeciwnie, że to co chłop z kawałka ziemi wydobyć potrafi, żaden z obywateli tego nie osięga. Za dzierżawę jednego morga lichej gleby, nieraz piasku szczerego, płaci chłop 25 zł. czynszu, a mimo to wychodzi na tem znakomicie. Złe upatruje tylko mówca w produkowaniu obornika i w obchodzeniu się z nawozem; pochodzi to jednak ze złego wyzyskiwania pastwisk, lecz zmienić to na lepsze, zmienić to, do czego chłop od wieków nawykł nie potrafi żaden nauczyciel wędrowny, temu zaradzić może tylko oświata, duchowieństwo.

Mówią, że chów bydła u wieśniaka jest w najgorszym stanie, lecz tak nie jest, owszem chłop dokazuje cudów z wyżywieniem swego inwentarza. Przeciwnikiem samej rzeczy mówca nie jest, ale chce, ażeby nauka nie była szablonową. nie wychodziła z Wiednia ale od miejscowych Kółek rolniczych, które znają dokładnie stosunki lokalne. Dla tego zaproponował rezolucję odesłania sprawy do Wydziału krajowego z poleceniem, ażeby w myśl uchwały Sejmu z dnia 4 stycznia 1888 poczynił dalsze starania u Rządu w celu uzyskania subwencji ze skarbu państwa na ustanowienie stałych lustratorów gospodarstw wiejskich z zastrzeżeniem kierownictwa zarządowi Tow. Kółek rolniczych.

JE. p. **Wodzicki** uspokajał obawy p. Kozłowskiego, który z dwóch sposobów podniesienia gospodarstwa włościańskiego jest lepszym, czy za pomocą wędrownych nauczycieli, czy lustratorów, mówca nie chce przesądzać, mamy jednak przykłady z innych krajów, gdzie instytucja nauczycieli wędrownych okazała się pożyteczną.

Mówca zastrzega się tylko przeciw dwom twierdzeniom posła Kozłowskiego, a to jakoby rząd miał wpływać na nauczcieli i nadawać kierunek nauki tudzież jakoby gospodarstwo włościańskie było dobre. Rząd może tylko badać kwalifikację nauczycieli, ale ich mianować nie będzie. Nauczyciele zaś nie będą nadawać kierunku gospodarowania; oni na to będą, aby włościan pouczać, w czem tkwią błędy gospodarowania, jak wyzyskać ziemię, nawóz i t. p.

Pos. **Antoniewcz** przemawiał za wnioskami komisji, poznając potrzebę zaprowadzenia instytucji nauczycieli wędrownych.

Pos. **Struszkiewicz** zbija wywody przemówienia p. Kozłowskiego, streszczone w słowach: Dobrze się dzieje w gospodarstwie włościańskiem, a zrobi swoje cywilizacja z biegiem czasu. Wszak nauczyciel wędrowny rolnictwa będzie także czynnikiem cywilizacji i torować będzie drogę postępowi.

W gospodarstwie włościańskiem bywają wyjątki, lecz w ogóle wiele jest braków. Statystyka krajowa wymownie o tem świadczy. I tak n. p. krowa włościańska przeciętnie daje dziennie półtora litra mleka, zwykła przeciętna cyfra w gospodarstwie większem jest 5 litrów. Zadaniem nauczycieli wędrownych będzie rzeczą wskazać sposób pielęgnowania bydła środkami, jakie są na miejscu.

Szkodliwego wpływu na stosunki gospodarcze włościan nauczyciele tacy nie wywrą, bo będą nadzorowani przez władze, ponoszące koszta, które wpływ ten sobie zabezpieczą.

P. **Augustynowicz** wyjaśnia, że sprawa nauczycieli wędrownych poruszoną została przez centralny zarząd Kółek rolniczych za pośrednictwem Wydziału krajowego.

Mówca nie widzi różnicy między wnioskami komisji a p. Kozłowskiego. Nie zależy na tem, czy będzie czynność tę pełnił lustrator, czy się będzie nauczycielem nazywał, byle cel był osiągnięty.

P. **Kozłowski** zabrawszy powtórnie głos, polemizuje z wywodami JE. p. Wodzickiego. Obstaje przy tem, że Wydział krajowy odstąpił od polecenia Sejmu i nie usprawiedliwił tego w sprawozdaniu. Może to wprowadzić w błąd tych, którzy nie pamiętają przebiegu sprawy z ostatniej sesji. Lustrator a nauczyciel, zdaniem mówcy, to nie jedno. Lustrator będzie mieć wiadomość o spostrzeżeniach kółek rolniczych, a dwóch nauczycieli nie może znać stosunków całego kraju. Wnioski komisji mają cechę centralizującą, a my zawsze mówimy i występujemy przeciw centralizacji.

Mówca chciałby, ażeby intencja Sejmu z zeszłego roku była zachowaną i wolałby się zrzec subwencji ze skarbu państwa, ażeby tylko zachować wpływ kółkom rolniczym.

Sprawozdawca p. **Sapieha** wyjaśniał, iż Wydział krajowy i komisja odstąpiła tylko o tyle od uchwały sejmowej z 4 stycznia b. r., iż musiano się zastosować do życzenia rządu, który obiecał dać subwencję na cel wędrownych nauczycieli, a kto wie, czyby subwencja ta dała się uzyskać, gdyby powiedziano, że nauczyciele mają być pod wpływem i kierunkiem kółek rolniczych.

Mówca zapewnia, że nauczyciele ci będą działać z kółkami rolniczemi ręka w rękę. Zapatrywania p. Kozłowskiego, że gospodarstwa wiejskie są dobre, mówca nie podziela, a to, co p. Kozłowski jako przykład przytoczył, że rolnik cudów dokazuje z wyżywieniem inwentarza, mówca oświadcza, iż właściwie bydło cudów dokazuje, że żyć potrafi. (Liczne oklaski i brawa).

Mówca obstaje przy wnioskach komisji.

P. **Antoniewicz** wyraża przekonanie, iż płonną jest obawa, aby nauczyciel wędrowny stał się niebezpiecznym, gdyż może być każdej chwili oddalony. Przy innej sposobności, mianowicie przy rozprawach o szkole dla gospodyń wiejskich wykazał mówca, że szkoły nasze mało korzyści przynoszą, uczą tam bowiem za wiele teorji, a za mało praktyki. Dla tego żąda p. Antoniewicz uchwalenia następujących rezolucyj:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby porozumiał się z c. k. Ministerstwem oświaty i krajową Radą szkolną i wpłynął, aby i w seminarjach nauczycielskich, a następnie w szkołach ludowych nauka gospodarstwa była skutecznie pielęgnowaną.

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby rezultaty swojej w tym kierunku działalności zakomunikował wysokiemu Sejmowi na przyszłej sesji.

Gdyby Sejm nie życzył sobie dziś uchwalić tych wniosków, p. Antoniewicz zgodziłby się na odesłanie ich do komisji gospodarstwa krajowego.

P. **Brykczyński** jako prezes Rady powiatowej bywał często na egzaminach w szkołach ludowych i zrobił spostrzeżenie, że nauczyciele świeżo przybyli z seminarjów nie mają praktycznych wiadomości, stąd braki w kształceniu dzieci praktycznie.

Mówca popiera wnioski p. Antoniewicza, skoro bowiem włościanie zobaczą, że prócz wiadomości teoretycznych niepotrzebnych im lub niezrozumiałych, dzieci ich nabędą w szkołach praktycznych wiadomości, niechęć do posyłania do szkoły dzieci ustanie i szkolnictwo się podniesie

P. **Madeyski** poparł również wniosek p. Antoniewicza i zaznaczył słusznie, że dziś już w poważnej części szkół praktyczny i racjonalny nauczyciel uczy już tego, o co wnioskodawcy chodzi, a ma do tego sposobność, uzmysławiając dzieciom to, o czem mowa w czytankach.

Po wyjaśnieniu sprawozdawcy, że komisja gospodarstwa nie jest nieprzychylną tej sprawie, ale nie chce łączyć jej z nauczycielami rolnictwa, odesłano wnioski p. Antoniewicza do komisji z poleceniem przedłożenia sprawozdania z ominięciem druku.

Z kolei przedstawił br. St. **Badeni** imieniem komisji szkolnej projekt ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych, poprawiony w myśl wskazówek Rządu.

W ogólnej dyskusji wyraził p. **Romańczuk** zadowolnienie, iż ustawa ta w r. z. sankcji nie uzyskała, co daje mówcy sposobność do wnoszenia poprawek, dążących do zmiany postanowień o udzielaniu prezenty nauczycielom i pięcioleci.

Zdaniem mówcy projekt narusza autonomję gmin, bo prawo udzielania prezenty przenosi na Radę szkolną okręgową, organ prawie rządowy, gdyż przeważa tam wpływ c. k. inspektora. Nauczycielstwo także z projektu ustawy jest niezadowolnione.

P. **Madeyski**. Wychodząc z zasady, że aby była szkoła dobrą, musi być dobry nauczyciel i władze szkolne dobrze zorganizowane uchwalił Sejm zeszłego roku rezolucję wzywającą Rząd do oddania kierownictwa spraw szkolnych zastępcy Namiestnika. Ponieważ do tej uchwały Sejm wielką wagę przywiązuje, mówca zapytał komisarza rządowego, w jakiem stadjum ta sprawa się znajduje.

P. **Namiestnik** oświadczył, że Rząd nie jest przeciwny wspomnianej rezolucji, kwestję poruszoną rozpatruje i studjuje. Sprawa ta wkrótce nabierze bardziej konkretnej postaci.

Sprawozdawca odpowiedział wymownie i dosadnie na zarzuty p. Romańczuka, poczem przystąpiono do rozpraw szczegółowych.

Przy art. 1 zażądał p. ks. **Siczyński** przywrócenia miejscowym radom szkolnym prawa prezenty. W dłuższym wywodzie starał się ks. Siczyński wykazać, że projekt ustawy narusza prawa nabyte przez gminy już ustawą z z. 1866 chociaż w innej formie, tudzież, że tylko rady szkolne miejscowe są autonomicznymi organami, okręgowe są zaś rządowemi. Przeniesienie zatem prawa prezenty na okręgowe rady szkolne narusza autonomję.

P. **Badeni** Stanisław wykazał, że gminom zależy na tem, ażeby posada nauczyciela jak najdłużej była prowizoryczną i w tym celu uchylają się dotąd od wykonania prezenty pomimo wystawiania posad na konkurs. Gorliwy nauczyciel nigdy nie uzyskuje od gminy prezenty, ale taki, co obowiązków swoich nie spełnia, bo niesłusznie daje dobre kwalifikacje dzieciom członków rady szkolnej miejscowej, od których los jego zależy, albowiem ci mają prawo udzielenia prezenty, patrzy przez palce na wyłamywanie się od przymusu szkolnego itp. Stąd już w dzieci wszczepia się pojęcia krzywdy i nierówności.

Po tem przemówieniu uchwalono art. 1 zgodnie z wnioskiem komisji.

Przy art. 2 wniósł ks. **Siczyński** poprawki stylistyczne w dwóch pierwszych ustępach, w trzecim zaś zażądał zmiany w tym duchu, ażeby prawo prezentowania nauczyciela przysługiwało gminie, względnie obszarowi dworskiemu wtedy, jeżeli ponosi więcej niż 50 proc. (w projekcie 75 prc.) wydatku na płacę nauczyciela.

Poprawki tej nie poparto.

Przy art. 13 odrzucono wniosek p. Romańczuka, ażeby dodatek pięcioletni wynosił 40 zł. zamiast 50 zł., był powtarzany do lat 35 służby (w projekcie do lat 30) i przyznawany być mógł 7 razy (zamiast 5)

W tem miejscu zapytał komisarz rządowy radzca Laskowski, czy leży w intencji Sejmu tak ograniczać dodatki pięcioletnie, jak to czyni projekt komisji.

Sprawozdawca odpowiedział, że leży to w interesie komisji, Izby i Rządu, skoro nej sprawy nie poruszył, robiąc swoje uwagi.

P. **Popiel** zażądał uchwalenia rezolucji do Wydziału krajowego, ażeby przygotował projekt ustawy o remuneracjach katechetów, cofnął ją jednak po wyjaśnieniu komisarza rządowego i p. ks. Czartoryskiego.

P. **Mycielski** był zdania, że ostatni ustęp art. 16 zawierający postanowienie, iż nauczyciel nie może się domagać odszkodowania, jeżeli nie było możebnem dać mu gruntu na ogródek — jako niesprawiedliwy, należało opuścić.

P. **Popiel** zauważa, że muszą być pewne różnice co do posad. Widoki na korzystniejsze posady pobudzą do współzawodnictwa i pracy.

P. **Płaziński** postawił do tego artykułu poprawkę tej treści, iż wyznaczenie przynajmniej morga ornej ziemi nauczycielowi ma mieć miejsce, o ile to możliwe.

Po wykazaniu niepraktyczności wniosków pp. Mycielskiego i Płazińskiego przez sprawozdawcę, odrzucono poprawki tych posłów.

Ustawę przyjęto bez żadnych zmian w drugiem a następnie w trzeciem czytaniu:

W końcu złożyli do laski marszałkowskiej naglące wnioski:

1) p. **Strasser** o zapomogę 600 zł. dla pogorzelców Słotwiny (zgorzało 200 domów i plebanja).

2) p. **Męciński** o zapomogę 300 zł. dla pogorzelców wsi Bobrowniki w powiecie Tarnowskim.

Ponieważ Izba odrzuciła nagłość tych wniosków, będą regulaminowo traktowane.

Koniec posiedzenia o godz. 3 m. 30.

Mały Fejleton.

Działalność kobiet w Anglji.

Co uderzyć musi każdego nawet świeżo do Londynu przybyłego, choćby raz tylko przeszedł się po „Regent parku" i przypatrzył się licznej rzeszy bawiącej się tam dziatwy, to stanowcza przewyżka małoletniej płci pięknej nad chłopcami. Każda prawie rodzina angielska posiada przynajmniej pół tuzina „pociech", a z tej liczby z pewnością jest trzy części dziewcząt. Jak statystyka wykazuje, podobno na całej kuli ziemskiej nielepiej się dzieje. W Anglji jest o pół miljona więcej kobiet, a Londyn sam posiada blisko dwa miljony reprezentantek płci pięknej. Stosunek przeto kandydatek do małżeństwa do kandydatów wypada — coś jak w biblijnej przypowieści — siedm panien na jednego oblubieńca.

Ta hyperprodukcja żywiołu niewieściego stała się wkońcu zagadnieniem społecznem, kwestją bytu kobiety, niezależnie od jej pójścia lub nie za mąż, kwestją zdobycia dla niej szerszego zakresu pracy. — Pierwszą inicjatorką ruchu dla jej rozwiązania była miss Ludwika Hubbard, a przyznać trzeba, że cały ten ruch kobiet angielskich prowadzony jest spokojnie, trzeźwo i bez tej cierpkości wobec rodzaju męskiego, z jaką występują tak często w swych pismach i nowelach emancypantki na kontynencie. Przeciwnie angielskie kobiety nie przeczą, że właściwem powołaniem niewiast jest małżeństwo i domowe ognisko, to *Home*, które może nigdzie tak jak w Anglji cenione nie jest; nie chcą one tylko dobijać się o tego męża i pana, skoro tak o niego trudno w tych ciężkich czasach, jakkolwiek przyjemnie byłoby oprzeć się na jego ramieniu. Jestto poniekąd cnota z konieczności, ale przyznają się do tego otwarcie, bez wszelkiej hipokryzji i pruderji. I to jest istotnym, szczerym wyrazem ich przekonań a nie ta jeremjaszowa nuta na jaką nastrojone są wszystkie odpowiedzi na postawione właśnie przez miss Moinę Caird pytanie, które tyle narobiło rozgłosu: „Czem jest małżeństwo?"

Dziś zdobyły one sobie już równouprawnienie i mają drogę otwartą do wszystkich zawodów. W szkole, uniwersytecie, szpitalach i w wielu humanitarnych zakładach, wszędzie pełno kobiet Przedewszystkiem jednak opanowały one wszechwładnie, można powiedzieć, literaturę, to jest powieść, formę najulubieńszą w naszych czasach. Od śmierci Thackereja i Dickensa berło jej przeszło w ręce kobiet, prawie wyłącznie. Pierwsze pracownice na tem polu, jak Miss Edgworth i George Elliot, występowały jeszcze nieśmiało, miały do walczenia z przesądami, ale prawdziwy talent i wyższe natchnienie zwycięzyły.

Dziś pisze się dla chleba. Każda, którą odstrasza ciężka dola nauczycielki, chwyta za pióro i zostaje autorką. Jest to zresztą manja, która nietylko w Anglji grasuje, ale stała się rzec można, epidemiczną chorobą naszego stulecia, w drugiej jego połowie. Kto w Boga wierzy pisze, a cierpliwy papier przyjmuje wszystko.

Niebrak w tym całym ruchu niewieścim i śmieszności różnych, i ekscentryczności czysto angielskich, za to jednak winić nie można Miss Luizy Hubbard ani jej współpracowniczek, a wybryki te doznają i tu słusznej oceny i nie brak im surowej krytyki. Obok manji pisarskiej stoi manja zawiązywania „klubów damskich." Wyszła nawet świeżo książeczka, którą wydała jedna z gorliwych klubistek i w niej zebrała statuta wszystkich klubów, których liczbę podaje wykaz na 131. Są tam najrozmaitsze a nawet jedenaście stowarzyszeń dla „wczesnego wstawania". Wychowanie młodego pokolenia i opieka nad chorymi, to szerokie i zaszczytne pole działalności dla kobiet, to też walczyły one dzielnie, by zdobyć na niem stanowisko i zwycięzyły na całej linji. Anglja od zaprowadzenia nowej ustawy szkolnej dla szkół ludowych w 1870 roku wydała na cele wychowania publicznego prawie więcej niż na statki wojenne i uzbrojenia.

W szkółkach fröblowskich i ludowych, nadzwyczaj licznie uczęszczanych, najpierw wystąpiły kobiety jako nauczycielki i dostąpiły szybko uznania dla swej pracy w tym kierunku. Wprędce jednak zapragnęły one wyższego dla siebie wykształcenia i dobiły się do ławek uniwersyteckich, na których bardzo wiele już dziś córek Albionu zasiada i są zupełnie równouprawnione ze swojemi kolegami męzkiego rodzaju. Za małą opłatą słuchają one wykładów profesorów, zdają egzamina, a te, które mają wybitne zdolności, dostępują nagród i otrzymują stypendja.

W Londynie, w Oxford, Edymburgu i wielu innych uniwersytetach, stoją one pod nadzorem władzy akademickiej, chociaż mieszkają osobno.

Ich to zadaniem będzie w przyszłości stworzyć wyższą szkołę żeńską, której nie ma dotąd w Anglji, a której potrzeba coraz więcej czuć się daje. Gdy bowiem dziewczynka skończy cztero- lub pięcio klasową szkołę ludową, do której uczęszczać zaczynają dziewczęta w Anglji dopiero po ukończonym ósmym roku życia, rodzice mają kłopot, nie wiedząc co począć w domu z takim niedowarzonym podlotkiem, oddają go więc do pierwszego lepszego pensjonatu, tak zwanej „Ladies School", gdzie nauczy się chyba lichej bardzo francuzczyzny i nic więcej, bo nie mają gdzie uzupełnić jej wychowania wyższą nauką.

Około poprawienia doli cierpiącej ludzkości niespożyte położyła zasługi, niezapomniana Lady Florencja Nightingale. Ona to przykładem swoim podniosła służbę około chorych do godności powołania z rzemiosła, do którego w ostateczności, tylko dla zarobku, uciekały się jedynie osoby z najniższych warstw społeczeństwa. Ona wykazała, że i do tego potrzeba pewnej sumy inteligencji i przysposobienia fachowego. Z czasem poszły kobiety w tym kierunku o stopień wyżej i z piastunek chorych stały się lekarkami z patentem uniwersytetu. Otwarta droga do wykonywania praktyki.

„Żeńska szkoła lekarska" skromny budynek w pobliżu Britisch Museum stojący, cieszy się protektoratem najwyższych osobistości tak z arystokracji rodowej jak i z inteligencji. Uczęszczało do niej w ostatnim roku blisko sto uczennic, a zachęta i opieka, jakiej ze strony rządu doznają wpłynie bez wątpienia na zwiększenie się ich liczby w najbliższej przyszłości. Bogate stypendja przeznaczone są dla celujących i zaszczytne stanowisko zapewnione dla szczęśliwych kandydatek. Wielki szpital żeński w zachodniej dzielnicy Londynu a cały szereg różnych zakładów na prowincji, stoją pod wyłącznym kierunkiem lekarzy kobiet.

Rząd indyjski stara się usilnie o pozyskanie jak największej liczby kobiet dla szpitali w Bombaju, Madras i w Lahore. Zwycięsko więc wyszły kobiety z tych zapasów, program prawie wyczerpany, zatem i kwestję równouprawnienia należałoby już dziś za wygasłą uważać, a stulecie nasze słusznie nazwać się może stuleciem działalności kobiecej.

Kronika.

Lwów, dnia 6 października.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły urzędowi parafjalnemu rz. kat. w Mużyłowicach, powiatu jaworowskiego zapomogę 50 zł. na restaurację kościoła.

Zatwierdzenie wyboru. Najj. Pan postanowieniem z 21 z. m. zatwierdził wybór Bolesława Żardeckiego dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Łańcucie na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Łańcucie.

Szambelanem cesarskim został zamianowany starszy porucznik inżynierji p. Tadeusz Wiktor.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Bóbrce, z grupy gmin miejskich rozpisany został na dzień 12 listopada b. r.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował radzcami Sądu krajowego, sędziego powiatowego Leona Roszkiewicza w Podhajcach dla Sambora i wicesekretarza ministerstwa sprawiedliwości dr. Józefa Zawadzkiego dla Lwowa; oraz przeniósł radzców Sądu krajowego Fryderyka Kunzeka z Sambora do Lwowa i Zygmunta Żminkowskiego ze Lwowa do Kołomyi.

Z Uniwersytetu. Pp. Jan Białogórski rodem z Kociubiniec i Jakób Uiberall z Rzeszowa w Galicji otrzymali na wszechnicy jagiellońskiej stopień doktorów prawa.

Pan Włodzimierz Trojacki właściciel Pniowa nad Sanem ofiarował na szkołę w tej gminie budynek z ogrodem, wartości 800 zł., a oprócz tego przeznaczył na użytek szkoły ośm sążni drzewa opałowego. Dzięki tej ofiarności utworzyła się w Pniowie szkoła, dwuklasowa, o dwóch nauczycielach, do której uczęszcza około 200 dzieci. P. Trojacki sam żywo zajmuje się ich postępami i celniejszym rozdaje nagrody.

Odezwa. Zapraszamy szanownych wyborców większych posiadłości okręgu samborskiego na naradę, która się w sprawie wykupna propinacji dnia 7 b. m. o godz. 4 po południu w Samborze w sali Rady powiatowej odbędzie.

Piotr Gross. *Tadeusz Skałkowski.*

Wybory. Przy wyborze uzupełniającym dwóch członków Rady powiatowej Przemyślanskiej z grupy gmin wiejskich zostali wybrani Oleksa Lemik, naczelnik gminy Sołowy, i ks. Julian Lewicki, gr. k. proboszcz z Słowity.

Grad orderów. Z powodu przyjazdu i pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu, posypały się liczne odznaczenia i dekoracje, jakiemi obaj monarchowie dostojników swoich wzajem obdarzyli i tak: Cesarz austrjacki nadał hr. Herbertowi Bismarkowi wielki krzyż orderu Leopolda; Jenerałowi Hahnke wielki krzyż żelaznej korony; tajnemu sekretarzowi niemieckiego poselstwa w Wiedniu p. Birczekowi i niemieckiemu wice-konsulowi p. Vivenot ordery Franciszka Józefa.

Cesarz Wilhelm obdarzył wielkim krzyżem czerwonego Orła, feldmarszałków poruczników: barona Poppa, przybocznego adjutanta cesarza; komendanta korpusu barona Königa, barona Ramberga, szefa jeneralnego sztabu barona Becka, komendanta placu barona Kaiffela; pułkownik w pułku huzarów imienia cesarza Wilhelma baron Pokorny i podpułkownik baron Staiminger otrzymali krzyż komandorski orderu czerwonego orła z brylantami. Poseł austrjacki w Berlinie hr. Szechenyi został odznaczony wielkim krzyżem orderu czerwonego orła.

Radzcy w ministerjum spraw zewnętrznych baronowie Riedel i Glanz otrzymali order korony drugiej klasy; sekretarz legacji hrabia Weydenbruck order czerwonego orła trzeciej klasy. Drugi sekretarz poselstwa Tschirschky i szef kancelarji radzca Wucherf także ordery żelaznej korony trzeciej klasy, tajny sekretarz Birczek i vice-konsul Vivenot order czerwonego orła czwartej klasy, w końcu jeneralny konsul baron Liebig i attaché poselstwa Kapher order korony czwartej klasy.

Telegramy nasze podały już wczoraj opis w głównych zarysach objadu galowego na część cesarza Wilhelma, dziś z kronikarskiego obowiązku notujemy dla ciekawych i gastronomją interesujących się Menu tego objadu, które opiewa jak następuje.

Menu du Diner 4 Octobre 1888.

Potage à la Véfour. — Petites timbales á la Lucullus. — Truites saumonées, sauce ravigote. — Pièce de boeuf et roastbeef. — Filets des perdreaux à la reine. — Homards en belle vue. — Sorbet. — Chapons de Styrie, salade, compote. — Fonds d'artichauts à la macédoine. — Charlotte à la parisienne. — Gelée à l'eau de Danzig. — Fromages.— Glaces aux framboises et aux noisettes. — Dessert.

Podczas objadu muzyka nadworna wykonała następujące utwory pod kierunkiem mistrza Straussa

Uwerturę z opery „Oberon" Webera. „Landeskinder" walec Ed. Straussa. „Kołysankę" Schumana. „Fledermaus" polka Jana Straussa. „Koncert introdukcja Webera. „Wienerblut" walec J. Straussa „Wohin" z pieśni Schuberta. „Der Rose Erwachen" polka-mazurka Ed. Straussa. „Frühlingslied" Mendelssohna. „Schatz walzer" J. Straussa. „Serenada" Moszkowskiego.

Cesarz Wilhelm w Rzymie. Nie ma jeszcze szczegółowych wiadomości o programie pobytu cesarza Wilhelma w Rzymie, według dobrych informacyj jednak program ten w ogólnych zarysach przedstawia się jak następuje:

Cesarz przybędzie dnia 11 b. m. o godz. 2 z południa do Rzymu. Na dworcu kolejowym witać go będą król i następca tronu, oraz książęta Amadeusz i Tomasz, którzy umyślnie na ten czas do Rzymu przybędą. Z dworca uda się cesarz do Kwirynału, gdzie go powitają królowa, matka królowej księżna Genui, księżna Letycja, małżonka ks. Amadeusza i wreszcie młodsza księżniczka Genewy. Cesarz zabawi w Rzymie do dnia 19 b. m.

Co do odwiedzin w Watykanie, to jeszcze nawet nie oznaczono dnia, w którym one nastąpią. Tylko tylko wiadomo, że do Watykanu uda się cesarz w towarzystwie swej świty z pałacu ambasady niemieckiej w prywatnych ekwipażach. W tejże ambasadzie przyjmie cesarz także rewizytę papieską, to jest kardynała, który w imieniu Papieża wizytę cesarzowi odda.

Z Wiednia donoszą, że tameczna nuncjatura papieska otrzymała już przysłane z Rzymu dyplomy dla Rusinów odznaczonych, tytułami hrabiów i doktorów rzymskich. W Wiedniu uważają odznaczenia te za szczególniejszą dla Rusinów łaskę. Imiona wszystkich odznaczonych będą niebawem urzędowo podane do wiadomości. Myśmy swego czasu podali spis tych imion oczywiście z zastrzeżeniem, że autentyczny komunikat dopiero później ogłoszony zostanie.

Trupa teatralna ruska pod dyrekcją pp. Biberowicza i Hryniewieckiego zjechała do Lwowa i da pierwsze przedstawienie jutro w niedzielę w sali Frohsinnu. Odegranym będzie dramat ludowy Kropiwnickiego p. t. „Przez zawiść w kajdany."

Trupa pp. Biberowicza i Hryniewieckiego da podczas swojego pobytu we Lwowie jedynie dwanaście przedstawień, a repertoar tych przedstawień będzie bardzo urozmaicony i zasilony utworami scenicznemi dotąd przeważnie nie znanych, lub w ruskim języku dotąd nieprzedstawianych.

Dotąd trupa ta cieszyła się wielkiem uznaniem publiczności i pobierała subwencję, uchwaloną corocznie przez Sejm dla teatru ruskiego.

O pożarze w Sołotwinie donoszą następujące bliższe szczegóły: „Przyczyna nieszczęścia dotąd nie została zbadaną. Zgorzało 150 domów i tyleż rodzin jest bez dachu, w tej liczbie 8 katolickich, reszta żydowskich. Strata pogorzelców wynosi około 200.000 zł., a pokryta jest ubezpieczeniem ledwie na 30.000 zł. Pożoga jest już stłumioną. — Na pierwszą wiadomość o klęsce, Prezydjum Namiestnictwa przesłało na ręce starosty w Bohorodczanach kwotę 200 zł., jako doraźne wsparcie dla pogorzelców."

Z nad granicy rosyjskiej donoszą, że w skutek nowego podatku od spirytusu przemytnictwo spirytusu do Królestwa Polskiego zupełnie ustało, tak, że z dniem 13 bm. brygada straży ziemskiej w Częstochowie otrzymała polecenie odwołania jednej piątej części straży z granicy galicyjskiej a wysłania jej na granicę pruską, skąd teraz olbrzymie ilości spirytusu przemytnicy przynoszą do Królestwa Polskiego.

Wyuzdanie. Z Paryża nam donoszą, że w kwartale łacińskim, na bulwarze Clichy, otwarto teraz nową traktjernię pod godłem takiem: *„Aux pommes frites sur la graisse des monarchistes"*. (Pod kartoflami smażonemi na tłuszczu monarchistów). Autorem tego wyuzdanego konceptu i właścicielem tej ludożerczej garkuchni jest jeden z najgłośniejszych paryskich radykałów, słynny Lisbonne, przywódzca paryskiego motłochu.

Morderstwo na morzu. Z Petersburga piszą: — Niezmiernie sensacyjną sprawę sądzić mają niebawem sądy tutejsze.

Fakt sam zdarzył się przed rokiem, a było to tak:

W cichym zwykle porcie ryskim ładowano barkę żaglową deskami, przeznaczonemi do Szkocji. Do załogi przyjęto również dodatkowego majstra, który jednak popełnił niebawem kradzież i uciekł. Odszukano go przecież i zabrano na barkę.

Żegluga trwała już dni kilka, gdy Jan — tak było na imię majstrowi — obmyślił szereg zbrodni, które następnie wykonał. Pewnej nocy, siódmej od wyjazdu — na straży był sternik i trzej majtkowie, Jan zaś znajdował się przy sterze. Sternik, zbliżywszy się do Jana, zganił go surowo za nieumiejętność kierowania statkiem i jednocześnie uderzył go kułakiem w twarz. Wówczas Jan uderzeniem polana zabił na miejscu sternika i wyrzucił trupa do wody. Zszedłszy następnie do kajuty, Jan postanowił wymordować całą osadę. Wyszedł więc na pokład i przedewszystkiem zabił najbliższego majtka, śpiącego na straży. Morderstwo wykonane zostało w zupełnej ciszy, a trup poszedł znów do wody. To samo powtórzyło się z dwoma jeszcze innymi majtkami, znajdującymi się na pokładzie.

Po spełnieniu czterech morderstw, Jan zasiadł przy wejściu do kajuty, gdzie spało trzech pozostałych ludzi z osady. Tymczasem idąca bez steru barka zaczęła pochylać się na bok, wiatr poranny szarpał żagle i statek to skręcał się, to podskakiwał na falach. Trzech wzmiankowanych powyżej majtków zbudziły niebawem silne uderzenia fali i z kolei poczęli wydostawać się na pokład. Wówczas Jan położył ich kolejno trupem i ciała wyrzucił za burt.

Pozostał jeden jeszcze, Szturman, śpiący w osobnej kajucie. Tego Jan chciał ogłuszyć uderzeniem sękatej pałki, lecz Szturman zerwał się z posłania i rozpoczął z Janem rozpaczliwą walkę, której rezultatem było pokonanie opryszka. Szturman skrępował Jana, i przywiązawszy go do masztu, wywiesił natychmiast sygnał „nieszczęścia".

Przechodzący wypadkiem tamtędy parowiec spostrzegł barkę i wyratował nieszczęśliwego, rzuconego na pastwę żywiołu. Barkę odstawiono szczęśliwie do portu.

Teraz Jan odpowiadać będzie za siedm morderstw, popełnionych widocznie w jakimś szale, gdyż trudno wyobrazić sobie, coby morderca począł, pozostawszy sam na barce.

Narodowość Jana nie jest wskazaną, ani jego nazwisko.

O premjowaniu piękności w Spa, podają niemieckie dzienniki jeszcze dalsze szczegóły. Ceremonja rozdawania nagród odbyła się bardzo uroczyście. Jury powiększone kilku członkami płci pięknej, urządziło najpierw w ściślejszem kółku obiad w hotelu D'Orange, poczem udało się całe grono sędziowskie do przystrojonej świątecznie sali, gdzie stał wzniesiony na środku tron o kilku stopniach. Na nim zasiadła piękna Fatma, która jako *hors de concours* będąca, prezydowała ceremonji. Orszak poprzedzała galonowana służba. Baron Oskar du Mesuil odczytał wyrok Jury, który przyznawał pannie Soucaret, pięknej kreolce o jasnych włosach i delikatnej płci, pierwszą nagrodę. Druga premjantka p. Delrosa z Ostendy, jest to młodziutkie dziewczę, świeże i urocze. Panna Stewens trzecia z rzędu jest zachwycającą Wiedeńką. Oklaskiwano wszystkie trzy, przy wywoływaniu ich nazwisk, bardzo gorąco, chłodniej już następne pięć premjantek, czem panie te uczuły się mocno dotknięte; a ile było nieukontentowanych i zazdrośnych, domyśleć się łatwo. Mimo to bal, który potem nastąpił, odbył się bardzo wesoło, zakończony kolacją, przy której p. Dhainaut, wzniósł toast na cześć wszystkich premjowanych i nie premjowanych piękności, by ułagodzić rozdrażnione. Panie były tem bardzo rozczulone, a niektóre do łez nawet. I tak zakończył się ów sławny konkurs, który tyle rozgłosu narobił.

Pobiedonoscew, prokurator świętego synodu petersburskiego, wrócił temi dniami do Petersburga i przyjmował deputację Czechów, której przewodnik, jakiś p. Skriwan, upewniał p. Pobiedonoscewa, że cały naród czeski, z swoimi przywódzcami na czele, ma stały zamiar przejść na łono wiary prawosławnej i z niecierpliwością oczekuje chwili powrócenia do wiary jedynie mogącej dać zbawienie wiary ŚŚ. Cyryla i Metodego. Pobiedonoscew z zadowolnieniem przyjął to oświadczenie i wyraził przy tem życzenie, aby również reszta katolickich Słowian Austrji przyszła do tego przeświadczenia, że ich zbawienie leży jedynie i wyłącznie w ponownem połączeniu się z cerkwią prawosławną. Po ukończonej audjencji wszyscy członkowie deputacji, jako też jej przewódzca sześćdziesięcioletni Skriwan z rodziną swoją, przyjęli prawosławie. Gazety rosyjskie szeroko rozpisują się o tym fakcie i nadają mu wielkie znaczenie.

Dwieście osób zatopionych. W Valparaiso w południowej Ameryce zdarzyła się straszna katastrofa. Wielki zbiornik wody w Cerre de Floresa, znajdujący się na wysokości 2.000 metrów, który mieścił w sobie 90.000 sześciennych metrów wody, pękł nagle i zatopił trzy części miasta. Pomimo, że wszystko co żyło rzuciło się do ratowania, nie zdołano opanować rozszalałego żywiołu, który w jednej chwili powyrywał drzewa, powywracał domy i obrócił w gruzy całą dzielnicę miasta. Zginęło w tem potopie dwieście osób, a straty materjalne są nieobliczone.

Ofiara miłości macierzyńskiej. Wzruszający wypadek miał miejsce w Spalato. W mieszkaniu niejakiego Capovilla, wybuchł w nocy ogień. Spostrzegła pierwsza niebezpieczeństwo żona jego i porwawszy troje najmłodszych dzieci na ręce, zdążyła zaledwie przez płonące już schody zbiedz na dół. Mąż wyratował się skacząc przez okno. Ale w domu została jeszcze staruszka matka Capovilli i trzyletni synek, więc dzielna jego żona zaledwo uratowane dzieci sąsiadce w opiekę oddała, rzuciła się napowrót do płonącego domu, by ratować matkę Niestety było już za późno i padła sama ofiarą swego poświęcenia. Słyszano tylko pełen grozy krzyk jej a równocześnie runął dom cały zasypując nieszczęśliwą gruzami. Gdy nazajutrz uprzątano zgliszcze znaleziono ciała obu kobiet w jednym uścisku połączone.

Stetystyka zmów robotniczych. Urzędowy wykaz departamentu Pracy przy rządzie Stanów Zjed. półn. Ameryki wykazuje, że ostatnich sześciu latach było bastówek 3.902 w 22.304 zakładach przemysłowych, liczba bastujących wynosi 1,323.203. Liczba zmów, w których robotnicy osiągnęli to, czego żądali, wynosi 47%, zmowy zakończone częściowem zwycięstwem robotników wyrażają się cyfrą 13% reszta znów (40%) była dla robotników niefortunna, kasa robotników wydała na urządzenie bastówek i na żywienie robotników bastujących 60 miljonów dolarów. Straty w pensjach robotniczych wynoszą 87 miljonów, a straty fabrykantów 34 miljonów dolarów.

Wymiana grzeczności. Pewnego dnia duński komedjopisarz Holberg, przechodząc przez wąskie przejście, spotkał się z jakimś oficerem. Jeden z dwóch musiał się cofnąć.

— Nie zwykłem ustępować z drogi błaznom — rzekł z arogancją przedstawiciel Marsa.

— Ja zaś przeciwnie — odparł z uprzejmym ukłonem artysta, zostawiając mu wolne przejście.

Pracowici służący.

— Baron (do pierwszego służącego). — Piotrze czy jesteś tam? — Piotr: Jestem.

— Baron: A cóż robisz? — Piotr: Nic, proszę pana Barona. — Baron (do drugiego służącego). — Janie, a ty czy jesteś tam także?

— Jan: Tak panie Baronie.

— Baron: A co robisz? — Jan: Pomagam Piotrowi. — Baron: No to jak skończycie waszę robotę, podacie mi może buty.

Żeby nie było wątpliwości! Na pewnym domu, przy pewnej ulicy, wywieszono następujące ogłoszenie:

„Dla osoby płci obojga, to jest dla mężczyzny lub kobiety, pokój przy familji" i t. d.

To się nazywa wyłożyć rzecz zrozumiale...

Część ekonomiczna.

= **Dyrekcja kolei Karola Ludwika** ogłasza we wczorajszym numerze *Dziennika rozporz. kolejowych*, że od 13 listopada będzie podwyższoną taryfa od zboża rosyjskiego, transportowanego z Rosji przez stacje wchodowe Brody i Podwołoczyska.

Powodem tego podwyższenia jest to, że koleje rosyjskie — połączone kartelowemi taryfami z koleją Karola Ludwika celem przewozu rosyjskiego zboża przez Austrję — obecnie wypowiedziały te kartele w widocznej chęci skierowania transportów rosyjskiego zboża ze szlaku lądowego przez Austrję na drogę morską, ku portom bałtyckim i czarnomorskim.

W skutek zatem zmiany tej jednostajnej taryfy będzie również kolej Karola Ludwika zwolnioną od swoich zobowiązań i będzie miała wolną rękę w zaprowadzeniu takiej taryfy, jaka odpowiadając rzeczywistym kosztom transportu nie będzie ze szkodą naszego rolnictwa wyszczególniała zboża zagranicznego.

= **Podwyższenie stopy procentowej.** Dnia 4 bm. bank angielski i bank francuski podniosły ponownie stopę procentową dyskontu o 1 pct.

Za tym przykładem pójdą bez wątpienia i inne banki państwowe, gdyż jedynie tym środkiem obronią się one przed utratą metalowej rezerwy i przed nagłym wzrostem portfelów i cyrkulacji not.

Wedle wykazu banku austrowęgierskiego z końca września rb. wzrósł obieg banknotów o 12 milj. zł., a portfel o 11.5 milj. zł. O tym samym czasie roku zeszłego portfel banku wynosił 134.8, obecnie wynosi 177 milj. zł.

Mimo wzrostu cyrkulacji rent bankowych o 12 milj. zł., rezerwa zmniejszyła się tylko o 6.5 milj. zł., albowiem równocześnie weszło do kasy banku 6.5 milj. zł. not państwowych.

= **Ck. uprzyw. gal. akc. Bank hipoteczny.** Z dniem 30 września rb. było w obiegu 5procentowych listów hipotecznych zł. 14,186.300, 5procentowych premjowanych listów hipotecznych zł. 12,858.100, asygnacyj kasowych zł. 2,628.550.

= **Handel bitym drobiem.** Korespondent nasz wiedeński zwrócił uwagę na fakt, że teraz przychodzą do Wiednia całe wagony mięsa z bydła bitego i poruszył pytanie, w czyim ręku handel ten spoczywa.

Na to odpowiada jeden z naszych prenumeratorów co następuje:

Niestety, jak wszystko tak i ten handel spoczywa w ręku braci żydów. Zakupują oni w kraju cielęta i posyłają je w lecie żywe a w zimie zabite do Wiednia.

Nasze gospodarstwa jednak mogą bardzo skutecznie uprawiać podobny handel drobiem.

Niżej podpisany przed laty kilku posyłał rocznie do 1000 sztuk bitego drobiu na targi czwartkowe do Wiednia i Paryża, mianowicie gęsi, kapłony, kaczki i indyki. Drób ten był tuczony, ale nie na smalec, tylko na mięso przerośnięte i był bardzo dobrze sprawiony, oskubany, zawinięty w biały papier i okłotową słomą opakowany.

Sekret cały: dobre utuczenie oraz bardzo staranne sprawienie i opakowanie, a cena będzie dobra.

W Paryżu i Wiedniu znany był ten drób pod nazwą „drobiu polskiego", a panie wiedeńskie chętnie go kupowały i dobrze płaciły. Sprzedaje się na wagę, oczywiście używa się pośrednictwa.

Gdyby ktoś chciał posyłać, podpisany udzieli wszelkich informacyj.

Burty (poczta Horożanka) 4 października.

J. Śniadowski.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 5 października.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w tych samych warunkach co poprzedni, bo dla braku chęci do kupna spowodowanej trudnością odbytu obroty były bardzo niewielkie i ograniczały się prawie wyłącznie do potrzeb miejscowych. Wobec tego ceny dawniejsze z trudnością tylko zdołały się utrzymać, a łatwiejszy odbyt napotyka jedynie tylko zboże transitowe, które też z tego powodu i w cenie lepiej się utrzymuje.

Płacono za pszenicę białą zł. 7.75 do 8.20 za czerwoną 7.75 do 8.20, za żółtą 7.75 do 8.10; za żyto 5.75 do 6.15, za jęczmień 6.— do 7.25, za owies 5.50 do 5.75 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 4 października.

Pozornie uzasadniona nadzieja, że bank angielski z powodu znacznych wpływów gotówki z dni ostatnich nie podniesie na dzisiejszem posiedzeniu Dyrekcji stopy procentowej dyskontu i że za jego przykładem pójdzie bank francuski, podtrzymywały dziś lepsze usposobienie giełdy berlińskiej, a przeto także tutejszej, która zapewniona przez najznaczniejsze banki wiedeńskie, iż przy prolongacji dzisiejszej i jutrzejszej report nie przewyższy $5^1/_2$ pr., jęła się odważnie do spekulacji zwyżkowej. Koło południa nadesłane z Berlina wiadomości, że bank angielski istotnie nie przystąpił do podwyższenia eskontu i silna postawa tamecznej giełdy ułatwiły repryzę, a przez nią chciano uświetnić pobyt cesarza Wilhelma w habsburskiej stolicy. Zdawało się prawie pewnem, że Berlin przebolawszy ostatnie ultimo, znowu poczuł się w sile i nie zważając na podrożenie gotówki, puszcza się śmiało na burzliwe fale haussy. W tem mniemaniu utwierdzały tutejszą giełdę telegramy berlińskie, donoszące o gwałtownej zwyżce w walorach i notach rosyjskich, a co kwadrans odbierano coraz to wyższe ich kursa. W obec tego szła zwyżka na naszym targu gładko i śpiesznie, a zyskały na niej prócz efektów bankowych przeważnie renty papierowe. Tak stały rzeczy koło zamknięcia giełdy, gdy naraz londyńskie depesze doniosły, że bank tamtejszy podwyższył stopę dyskontu o cały jeden pr., t. j. z 4 na 5 pr., i że za nim poszedł bank francuski, podnosząc stopę procentową także o cały procent, t. j. z $3^1/_2$ na $4^1/_2$ pr.

Na wiadomość tę zmieniła się doraźnie postawa tutejszego targu a kursa poczęły spadać, gdyż również Berlin odebrawszy te hiobowe wieści, zmienił usposobienie i dał za wygranę haussie. I tam cofnęły się nagle kursa, a obawa, że państwowy bank niemiecki nie omieszka idąc śladem zachodnich banków podwyższyć stopy procentowej, sparaliżowała zupełnie działalność berlińskiego targu.

Mimo tego zmian tych nie widać w cenniku tutejszej giełdy z południa, gdyż cofanie się ze zwyżkowego stanowiska odbywało się głównie na giełdzie wieczornej, i temu to przypisać można, że przy ogólnej rejteradzie zatrzymał się kurs rubli podany przez Berlin przed południem.

Z końcem południowej giełdy notowano:

Kredyty austrjackie 310 60, węgierskie 305 50, anglobanki 113·—, uniony 213·25, bankvereiny 99 20, laenderbanki 227·—, ludwiki 208 50, czerniowieckie 219 25, renta papierowa 81·50, srebrna 82·30, złota austrjacka 110 20, 5% papierowa 97 65, złota węgierska 100·20, 5% papierowa 90 65, ruble 1 31.

SEJM.

(*XII posiedzenie z dnia 6 października 1888*).

Początek o godz. 11 min. 40.

Odczytano petycje, których spis następujący:

Rada pow. w Bohorodczanach, o przyznanie egzekucji polit. dla kas pożycz. gm. Wiec miast, o uwzględnienie interesów miast przy zniesieniu propinacji. Gmina m. Tarnopola, Rzeszowa i N. Sącza w sprawie projektu ustawy dla większych miast co do wybieralności burmistrza. Gmina Machlice, o wyłączenie jej ze starostwa w Żydaczowie i sądu w Żurawnie. Gmina Adamówka, o zapomogę dla pogorzelców. Gmina Siemiginów, o to samo. Stow. dyetarjuszy, o zasilenie funduszu pensyjnego. Zakład ś. Józefa, o zasiłek na budowę zakładu. Tow. ogrodniczo-sadownicze, o subwencję na szkołę ogrodniczą. Towarzystwo pszczelniczo ogrodnicze, o subwencję na r. 1889. Tow. Ochronek we Lwowie, o subwencję. Bursa w Drohobyczu, o zapomogę. Dr. Stan. Smolka, o subwencję na cele badań historycznych. Garncarze z Kopyczyniec przeciw wprowadzaniu zagranicznych wyrobów garncarskich. Justyna Gostyńska, o subwencję na założenie szkoły kroju.

Petycje te przekazano właściwym komisjom.

Wniosek posła Strassera w przedmiocie udzielenia zapomogi pogorzelcom gminy miasta Sołotwiny w kwocie 300 zł. i wniosek posła Męcińskiego w przedmiocie udzielenia zapomogi pogorzelcom wsi Bobrowniki z powiatu Tarnowskiego w kwocie 300 zł. odesłano do komisji budżetowej z poleceniem zdania sprawy na jednem z najbliższych posiedzeń.

W załatwieniu sprawozdania komisji petycyjnej z petycji Zwierzchności gminy Cicha powiatu Nowotarskiego o przyjęcie sumy 252 zł. w. a. za utrzymanie Józefa Drugosza w peszteńskim komunalnym Domu ubogich, a przez gminę Cicha uiścić się mającą, w drodze łaski na fundusz krajowy, uchwalono przyjąć należytość tę w drodze łaski na fundusz krajowy.

Pos. Romanowicz zwrócił przy tej sposobności uwagę na naglącą potrzebę zmiany ustawy o przynależności, apelując do rządu, ażeby zechciał z archiwów swoich wydobyć tę sprawę i załatwienie jej przyśpieszyć.

P. Lubomirski referował imieniem komisji petycyjnej o petycji Zwierzchności gminy Czajkowa w powiecie Mieleckim, która prosi o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania Macieja i Ewy Meilingerów, małoletnich sierot po zmarłym Karolu Meilingerze, w kwocie 207 zł. 60 ct. należącej się gminie miasta Buda-Pesztu za żywienie i leczenie tychże w czasie od 12 maja 1886 do 17 grudnia 1887 roku.

Izba zgodnie z wnioskiem uchwaliła przyjąć koszta te na fundusz krajowy.

Zgodnie z wnioskami komisji administracyjnej, uchwalono:

a) petycję gminy Horożanka, powiatu Podhajeckiego, o potwierdzenie jarmarków i pozwolenienie na pobór kopytkowego, odstąpić rządowi do załatwienia — zaś

b) petycję gminy miasta Mielnicy i dziewięciu innych gmin o spowodowanie zarządzenia, ażeby pobór rekrutów z powiatu sądowego Mielnickiego odbywał się w Mielnicy; tudzież

c) petycję tegoż miasta Mielnicy o rychłe utworzenie c. k. Urzędu podatkowego w rzeczonem mieście, — uchwalono odstąpić rządowi do załatwienia z usilnem poparciem.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji komitetu c. k. gal. Towarzystwa rolniczego, dotyczącej wykonania ustawy krajowej o tępieniu ostów i kanianki przedstawił p. Struszkiewicz.

Komisja konstatuje, że ustawa z roku 1885 pozostała na papierze. Wprawdzie Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym wydało w sierpniu i październiku r. 1885 obszerną instrukcję co do sposobu tępienia tych chwastów, jednak co do samego wykonania przepisów nic nie zrobiono i dla tego z ubolewaniem stwierdza fakt, że wykonanie tej ustawy, zwłaszcza na gruntach włościańskich, pastwiskach gminnych, rowach drogowych i nasypach kolejowych jest rzadkim wyjątkiem, a niewykonanie regułą.

Komisja stawia tedy wniosek:

„Wzywa się c. k. Rząd do energicznego wykonania ustawy z 17 lutego 1885 o tępieniu kanianki i szkodliwych ostów w myśl petycji załączonej komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego do l. 340/272.

Wniosek ten uchwaliła Izba bez dyskusji.

Z kolei przedstawił p. Lange sprawozdanie komisji gosp. krajowego o wniosku pp. Struszkiewicza i Langiego w sprawie podniesienia gospodarstwa nabiałowego.

Zgodnie z wnioskami komisji uchwaliła Izba bez dyskusji następujące rezolucje:

1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z obu Towarzystwami rolniczemi przedłożył na następnej sesji sejmowej wnioski, dotyczące popierania rozwoju przemysłu mlecznego i zorganizowania handlu produktami nabiałowemi.

2 Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wyjednał u W. Rządu pomoc dla gospodarstwa nabiałowego w Galicji.

W końcu przedstawił sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem ustawy budowniczej dla znaczniejszych miejscowości w Galicji pos. Onyszkiewicz.

W rozprawie ogólnej zabiera głos p. Abrahamowicz.

(Godzina 1 minut 30 — posiedzenie trwa dalej)

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 6 października. Po śniadaniu w Schönbrunnie, w którem także cesarzowa i następczyni tronu udział brały, pożegnał się cesarz Wilhelm jak najserdeczniej, poczem obaj monarchowie wraz z zaproszonymi gośćmi udali się na polowanie wprost do Mürzzuschlagu.

Berlin 6 października. Na sejmiku relacyjnym w Aschersleben powiedział między innemi hr. Douglars w swojem poselskiem sprawozdaniu, że cesarz Wilhelm chce tylko wielkości Niemiec i zachowania monarchicznej zasady i że niesłusznie przypisują mu zamiar identyfikowania się z którem kolwiek stronnictwem.

Berlin 6 października. *Nordd. Allg. Ztg.* mówi, że toasty wypowiedziane przez obu monarchów na obiedzie galowym we Wiedniu przyjmie naród niemiecki z pewnością z wielką radością, ponieważ one zapewniają najdroższe dobro narodów: pokój. W toastach zaś na cześć armij austrowęgierskiej i niemieckiej otrzymało braterstwo broni obu wojsk swą sankcję z najwyższych ust

Rzym 6 października. Zapewniają, że cesarz niemiecki 12 października przed południem odwiedzi Papieża, a po południu zwiedzi watykańskie muzea i wejdzie może na kopułę kościoła św. Piotra.

Ateny 6 października. Austro-węgierskie poselstwo oficjalnie zawiadomiło rząd grecki, że cesarzowa Elżbieta przepędzi zimę na wyspie Korfu.

Wiedeń 6 października. Hr. Herbert Bismark i szef sekcyjny Szoegyenyi odjechali dziś do Budapesztu.

Hamburg 6 października. W procesie socjalistów za udział w tajnem stowarzyszeniu skazani zostali: Bapst na 3 miesiące, Winfel, Fricke, Rhode i Noack na 2 miesięcy więzienia, pozostałych 2 sąd uwolnił.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 października 1888.

Hotel Żorża: E. Ochocka z Wierzbowca. St. Sarnecki z Młynki. K. Ranwid z Kijowa. J. Wambach z Saaz.

Hotel Langa: W. Jastrzębski z Sikinczyn. J. Uhde, E Hausner i K. Kobler z Wiednia. K. Toman z Ostrawy.

Hotel Angielski: E. hr. Starzeński z Mogilnicy. W. Rodakowski z Swistelnik. K. Barański z Radłowic. A. Praschil z Lubaczowa. T. Liborio z Barhometh. A. Hess z Krakowa.

Z zbożowych targów.

6 październ.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	7.——7 30	6 80—7.10	6 70—7.—	6·85—7.40
Żyto	5.——5 60	5.——5.30	5.——5.20	4.70—5 15
Jęczmień	5.——7.—	5.——6 8	5.——6.70	5.——6 75
Owies	5.60—6.—	5.30—5 80	5.25—5 70	5.——5 50
Groch	4.50 10.05	5.50 10.—	5.10 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5.—	4.30—4.75	4.50—5.10	4.10—4,80
Rzepak	10.50 11.—	10—12.—	10.—11·85	10.—11.15
Lnianka	—.——	—.——	—.——	—.——
Konic. czer.	40.—45—	40—44—	38.—44—	35—43—
Konic. biała	40.—48—	40.—47—	39—46—	31.—35—
Konic. szwed.	—.——	—.——	—.——	—.——

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 6 października godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt.	308·—	Węg. kolej półn. wschodn.	160·50
Alpiny	43·70	Wiedeńskie losy kom.	141·50
Kredyty węg.	301·—	Akcje tyton.	101 50
Anglobanki	111·50	Gal. obl. indem.	104·—
Uniony	211·50	Elbethale	196 50
Ludwiki	207·—	Länderbanki	225 50
Nordbahny	246 50	Renta zł. węg.	99 72
Lombardy	107·—	Bankvereiny	99·—
Tramwaj	225·25	Renta wspól. pap.	90·30
Staatsbahny	251·75	Ruble	1·29¾
Czerniowieckie	218·50		

Usposobienie przygnębione.

Lwów. Z Izby handlowej 6 października 1888.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	207 —	210 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	217 50	221 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	99 75	100 75
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	102 90	104 —
Banku krajowego 4½% w. a.	93 —	94 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101 10	102 10
„ „ „ 4 „ „ „	94 10	95 10
„ „ „ 5 „ „ „	101 10	102 10
„ „ „ 4 „ „ „	91 25	92 50
„ „ „ 4½% „ „	94 75	95 75
„ „ „ 4% „ „	90 —	91 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 8% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 25
Kom. banku kraj. 6 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	91 35	92 35
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 25	24 50
„ „ Stanisławowa	33 —	35 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.70	5.80
Dukat cesarski	5.72	5.82
Napoleondor	9.57	9.67
Półimperjał rosyjski	9 89	10.—
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·29—	1·31—
100 marek niemieckich	59 15	60 15

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1888.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego. Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa, Stryja

8. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa i Stryja.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdzają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna

Na porę zimową

we wielkim wyborze włóczkowe:

Chustki w najnowszych wzorach od złr. 1·— do złr. 7·—
Kamizelki damskie z rękawkami od złr. 2·50 do złr. 5·—

Kamizelki dla panienek od 1·50—2·50
Kamasze damskie od 1·20—1·50
Kamasze dla dzieci od —·40—1·—
Spodnice damskie od 2·25—5·50
Spodnice dla panienek od 2·—2·80
Sukienki dla dzieci od 1·20—3·50
Kaftaniczki dla dzieci 1·20—2·50
Czapeczki dla dzieci —·75—1·90
Kapturki dla dzieci 1·25—1·90

i wiele innych wełnianych towarów

B 2212 poleca handel

EDWARDA SCHILLINGA

we Lwowie ulica Halicka liczba 16.

Koszule
Kołnierze
Manszety
Kalesony
Skarpetki
Chustki do nosa
Krawatki
Rękawiczki
Szelki
Spinki
Czapki
2164 o

Kufry i wszelkie przybory do podróży.
BIELIZNĘ Dr. Jägera.

BRACIA LANGNER
LWÓW, ul. Halicka l. 16.
polecają najtaniej.
Cenniki na żądanie darmo.

Wszelkie towary zimowe
Przybory do szermierki
Torby
dla posłańców pocztowych.

Parasole
Kalosze
Brzytwy
Scyzoryki
Nożyczki
Pularesy
Tytoniierki
Laski
Karty do gry
Perfumerję
Mydła
Wodę kolońską



Światło!

Nasze patentowane lampy, **które same wytwarzają gaz**, dają jasno świecący płomień, i mogą być przenoszone. Nie potrzeba doń ani knotu, ani cylindra ani rurek przewodowych, światło o sile 16 do 100 świec. Mogą być użyte jako latarnie, lampy przy zabawie, w pracowniach, na stole lub przy ścianach. Najlepsze oświecenie na ulicach. Lampa na próbę z opakowaniem **złr. 4**. Dla domów, fabryk, piekarń, hut, browarów, farbiarni jako znak pożaru, i jako pochodnia.

„Eureka", Aparat gazowy używany przy zabawach z przewodowymi rurami 10 do 600 płomieni.

Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Gerson Boehm & Rosenthal — Wiedeń
2191 3—6 **Friedrichstrasse Nr. 8, P.**

Po cenach fabrycznych.

Wszystkie wyroby c. k. uprzyw. FABRYKI
BENEDYKTA SCHROLLA SYNA
w Braunau.

Kreasy, Perkale, Oxfordy, Floridasy, Dymki.

PŁÓTNA GÓRSKIE bawełniane
(trwalsze od weby King) sztuka 23 mtr. po złr. 5·75, 6·50 i wyżej

2024 Meter od 25 centów.

Sirtingi, Szyfony
sztuka 40 mtr. po 7·40, 8·40, 9·20, 11 i wyżej
meter od 16 centów.

Sprzedaje podług cennika fabrycznego
HANDEL

F. KNAUER i SYN

WE LWOWIE, pod „Złotym Lwem."
Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

SUKNO

dobre gatunki, bardzo tanio

jak: **Peruvien, Doeskin, Tüffel, Livré** i **sukna** na liberje dla straży ogniowych, jak również wszystkie **gatunki modnych materji.**
Wzory na okaz rozsyłają się opłatnie. **Bogate kollekcje** dla PP. krawców **niefrankowane.** 2186 7-?

Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie.

WINOGRONA Veslawskie kuracyjne

wprost z Veslau

otrzymuje codziennie świeży transport
Włosko Tyrolska owocarnia
Fryderyka Schleichera
i wysyła na prowincję po cenie najtańszej
LWÓW, róg ulicy Sykstuskiej liczba 2.
2. 5 6

W Łańcuckiej Pomologji

znajdują się na sprzedaż w wielokrotnych odmianach i najszlachetniejszych gatunkach, Drzewka: jabłek, gruszek, śliw, wiśni, moreli, brzoskwiń, oraz krzaki agrestu i porzeczek.

Cenniki posyła się na żądanie.

Zarząd Pomologji w Łańcucie.
2220 5—10

Ces. król. Odlewarnia Dzwonów PIOTRA HILZERA w Wiener-Neustadt



poleca się dla obstalowania **dzwonków i harmonijnych dzwonków wszelkiej wielkości i wszelkiej barwy tonów.** Za dokładność tonu, czystość akordu, jakoteż za dobroć metalu daje się **gwarancję.** Uskutecznia się **osadzanie dzwonków z uprzyw. hełmami z kutego żelaza,** przez co łatwo dzwonić największym dzwonem. Obstalunki będą szybko, solidnie i **jak najtaniej z wygodnemi warunkami spłaty wykonane**

Odznaczenia: Złoty krzyż zasługi z koroną za pełnej zasługi działalność; na Wiedeńskiej międzynarodowej wystawie 1873 r. dwa medale postępu za dzwony do wiedeńskiej Votivkirche, ważące 260 centnarów. Z Wystawy przemysłowej w Wiedniu 1880 r. złoty medal.

Założona w 1838 r. Dostarczyła już 4.420 dzwonów waż. 1,189.240 kilogr.

Z tego do Wiednia dla 31 kościołów 83 sztuki dzwonów, ogólnej wagi 86.069 kilogr. i 2 dzwony zegarowe do nowego Ratusza, ważące 3.345 kilogr

Harmonijne dzwonki do Zakrystji
z czterema dzwonkami za 25 zł.

Harmonijne dzwonki do ołtarzy, silne i dźwięczne.

Z Alpagi: 1 komp. z 4 dzwonkami za 14 zł., 1 komp. z 8 dzwonkami za 11 zł. **Z mosiądzu:** 1 komp. z 4 dzwonkami za 10 zł., 1 komp. z 2 dzwonkami za 8 zł. 1829 20—20

Nowo założony
Skład papieru
F. Niżałowskiego
we Lwowie
ulica Akademicka liczba 2, (Hotel Żorża)
poleca:

Papiery wszelkiego rodzaju, koperty, pióra, ołówki, zeszyty, atrament, farby, tusze, reisceigi, rysownice, trójkąty, linje, bloki, wzory do malowania i rysowania, ramy do obrazów
2153 10—10

ALBUMY do fotografij i PAMIĘTNIKI
w najgustowniejszych oprawach,
BILETY wizytowe litografowane i szybkoprasowe,
TUTKI i papierki cygaretowe,
Wodę kolońską, perfumy, mydła, oraz wszelkie artykuły w zakres handlu tegoż wchodzące.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

PRACOWNIA I SKŁAD GOTOWYCH SUKIEN MĘSKICH

przy placu Halickim, L. 13.



Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **na sezon jesienny i zimowy zaopatrzyłem magazyn mój** w doborowe sukna i materje wełniane, w zakres sukien męskich wchodzące, nadmieniając, iż Szan. PT. Odbiorcy mogą tak garnitury, jakoteż pojedyncze suknie po takich cenach otrzymać, jak w każdym magazynie izraelickim, a nadto fason zawsze najmodniejszy, zaś wykonanie sukien niezawodnie sumienniejsze.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za względy, których przez lat 10 istnienia firmy mojej doznawałem, tuszę sobie, że mię i nadal takowymi łaskawie zaszczycać raczy

Z uszanowaniem
PWEŁ PIĄTKOWSKI,
2166 10 24 Plac Halicki, L. 15.

2119 8—10

Skład towarów FILIPA TICHO, BERNO

Krautmarkt Nr. 21 i Rathhausgasse Nr 17.

Berneńskie
Materje na ubrania zimowe
doskonałej jakości
135 cm. szerokości, czysta wełna.
Kompletny garnitur męski **5 złr.**

Materje na ubrania damskie
najnowsze i najbardziej eleganckie na jesień i zimę 100 cm. szer.
1 suknia 10 metrów 4 złr. 50 ct.

Płótno domowe
komplet 30 łokci
sztuka 4/4 złr. 4·20
„ 5/4 „ 5·50

Noppe-Loden
czysta wełna
najnowsze na jesień i zimę.
1 suknia 10 metrów 3 złr.

Rumburskie
Płótna apreturowe
5/4 szerokości, szczególnie na bieliznę męską
1 sztuka 30 łokci złr. 6·50.

Koszule damskie
z dobrego szyfonu albo silnego płótna, z szerokiemi koronkami, wielkość zupełna.
6 sztuk złr. 3·75.

Rumburski Oxford
(prawdziwego koloru)
w najnowszych wzorach.
1 sztuka 30 łokci złr. 4·50.
1 „ „ „ prima Qual. „ 6·50.

Resztka
Dywanu (chodnika)
10—12 metr. długości we wszystkich kolorach,
tylko lżej z jakości — złr. 8·50.

Sternberski
KANEWAS
1 łokieć szerokości, we wszystkich kolorach, ładki i kratkowany, ręczy się za kolor prawdziwy.
1 sztuka 30 łokci — złr. 5.
1 sztuka 30 łokci lej jakości 6 złr.

Zimowa chustka damska
9/4 długości, czysta wełna złr. 2.
Podwójna (Velour)
10/4 dług. czysta wełna złr. 3·25.

SZYFON
bardzo dobrej jakości, szczególniej na bieliznę męską, damską i dla dzieci, 90 ctm. szerokości 1 sztuka 30 łokci.
I. sorta złr. 4·50, II. sorta złr. 5·50, III. sorta złr. 6·50 i 7·50

Barchan modny
w najpiękniejszych wzorach podług gwarancji, do prania
60 ctm. szer. 10 metr. złr. 3·50.
Flanella „Valerie"
najnowsze na suknie 10 metr. zł. 8·80.

Wzory i cenniki na żądanie gratis i franco.
Przesyłka towarów za pobraniem

Przemyśl 1882. Kraków 1887. Lwów 1877.







Pierwsza ulepszona **FABRYKA RĘKAWICZEK** francuskim krojem

wyszczególniona
dyplomem honorowym w Przemyślu 1882

J. N. SPOŻARSKIEGO

2219 2—2 przy ulicy Halickiej l. 20 we Lwowie,

poleca łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności tylko własne wyroby ręcznej a trwałej roboty, **w najlepszym gatunku, a mianowicie:**

RĘKAWICZKI z skór glace i duńskich, jelonkowych i kozłowych.
RĘKAWICZKI podwójnie szyte, tamborowane i z sgrafami do zapinania, damskie i męskie, we wszystkich barwach.
RĘKAWICZKI francuskim krojem a la „Sara Bernhardt" do łokcia i po za łokieć, tudzież sznurowane.
RĘKAWICZKI najmodniejsze duńskie z koronkami w różnych barwach i długościach.
RĘKAWICZKI do miary — wykonują się jak najściślej stosownie do życzenia i szybko.
HAFTY przyjmują się do oprawy w najnowszym guście.
PODUSZKI haftowane oprawne w bufy są na składzie; również wszelkie wyroby rękawicznicze, jako to:
PODUSZKI safianowe i zamszowe.
SKÓRY na łóżka, łosiowe i jelonkowe.
BANDAŻE wszelkiego rodzaju.
PANTALONY jelonkowe do konnej jazdy.
GARNITURY jelonkowe.
MASKI irchowe.
TORBY podróżne.
SZELKI gumielastyczne i „Argossy".
PODUSZKI gumielastyczne.
POŃCZOCHY na kurczowe żyły.
KRAWATKI czarne i białe.
Kołnierzyki i Manszety męskie także kauczukowe.

Łaskawe zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą po stałych i umiarkowanych cenach.



Spółka Stolarzy lwowskich
we Lwowie, plac Bernardyński l. 15
poleca swój
od roku 1854 istniejący



SKŁAD MEBLI

obficie zaopatrzony w wielki wybór mebli w garniturach do salonu z drzewa dębowego, czarnego i orzechowego, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych, oraz

LUSTRA w ramach orzechowych, czarnych, dębowych i złoconych.

Utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.

Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa wchodzące, przyjmuje po **cenach najprzystępniejszych,** ręcząc za spieszne, gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie 2218 4—6

Najlepsze
Sukna berneńskie
dostarcza po cenach fabrycznych
skład sukna
Siegel-Imhof
w Bernie.

Na elegancki jesienny lub zimowy
garnitur męski
wystarcza resztka 3·10 metr. długości, to jest 4 łokcie wiedeńskich.

Jedna resztka kosztuje:
złr. 4·80 ze zwyczajnej
„ **7·75** z dobrej 2190 5-80
„ **10·50** „ lepszej
„ **12·40** „ najlepszej
prawdziwej wełny owczej

Następnie można dostać w wielkim wyborze: Kamgary przerabiane jedwabiem, sukna na paltota letnie (Ueberzieher, Palmerstony i baje na paltota zimowe. Loden na ubrania dla strzelców i ekonomów, Peruvien i Tosking na galowe ubrania sukna na ubrania damskie etc. Za dobroć towarów i należyte dostarczanie gwarantuje się.
WZORY darmo i opłatnie.

Do sprzedania
obszerna willa piątrowa

liczba 15. przy ulicy Garncarskiej z oficyną, stajnią, wozownią, i ładnym ogrodem, do botanicznego przytykającym. Położenie piękne i zdrowe, budynki nowe, doskonale utrzymane, urządzenie eleganckie i wygodne.

Bliższa wiadomość tamże.
2233 1—6

Wełniane angielskie kamizelki z rękawami, pończochy myśliwskie, jedwabne chustki (Cochenez.) 2217 2—12

Jägera normalna bielizna z uznanej pierwszorzędnej **fabryki** Fryderyka Redlicha w Bernie.
Główny skład w handlu
F. S. BARDASZA
we Lwowie
vis avis kościoła katedralnego.
Ceny fabryczne.
2217 4—12
Największy wybór **Płócien** stołowej bielizny i gotowej bielizny pończoch i skarpetek.

Na zimę bawełniane, wełniane i jedwabne trykotowe towary oraz wybór pledów.

Izydora z Ostrowskich Grzybińska

dyplomowana przez komisję egzaminacyjną c. k. opery nadwornej nauczycielka śpiewu rozpoczyna kurs nauki śpiewu solowego podług metody włoskiej, wykształca głos w najkrótszym czasie we wszystkich registrach jednym kolorem, wyucza koloraturę t. j. tryllery i pasaży oraz przygotowuje do całkowitych opr. 2241 2—3

Ulica Trzeciego Maja 2. piętro I

Śmierć

wszystkim myszom polnym!

Nieoceniony i nieomylny środek przeciw wszystkim **myszom**
2226 4—6 **polnym.**

Blaszanki oryginalne wraz z opisem sposobu użycia zawierające po 5, 10, 15, 20 i 30 kilo (1 kilogr. po 40 cent.) rozsyła

Leon Mendlicht
aptekarz w Bukaczowcach.

Świadectwa i listy polecające i dziękczynne stoją do dyspozycji.

„Czy cnoty nauczyć się można?"

Na czem polega cnota? Dlaczego mężowie znakomici nie mogli nauczyć synów swych tego, czem sami się odznaczali? Na te pytania odpowiada Platoński djalog „Menon" w tłómaczeniu polskiem wydany w Stanisławowie, przez prof. p. Swiderskiego, gdzie jest do nabycia egzem. za 1 złr. z przesyłką. Czysty dochód na rzecz 2128 warsztatu szkoły przemysłowej. 84-50

Pokój frontowy

z meblami lub bez, z wiktem, zaraz do najęcia.

Wiadomość przy ul. Długosza 7. II p.
2233 1—2

Dra Schwaigera
WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucje, osłabienia męskie rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 zł. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu,
VII., Laudong., 29.
2235 1—25

Osoba młoda

inteligentna poszukuje posady do samoistnego zarządu domu, obznajomiona z gospodarstwem domowem i na kuchni rozumi się bardzo dobrze.

Leokadja J.

ulica Ormiańska 26. II. piętro, drzwi 22.
2235 1—2

Książeczka do nabożeństwa

ułożona według nauki Kościoła św. rzymsko katolickiego, aprobowana przez zwierzchność **szczególnie dla użytku młodzieży wiejskiej.**

Nowe wydanie z dołączeniem zbioru pieśni i Ministrantury.

Cena 25 ct. oprawna 35 ct.

Kupującym w większej ilości opuszcza się stosowny rabat.

W. Maniecki
Drukarnia narodowa
Lwów — ul. Kopernika l. 7.

Biuro nauczycielskie F. Morawskiej

posiada uzdolnioną lektorkę, władającą kilkoma językami, zarazem na do umieszczenia Francuski i Niemki. — Tamże poszukuje się uzdolnionych nauczycielek Polek. — Rynek l. 29
2231 1—4

Poszukuję dzierżawy
APTEKI

z obrotem brutta 4 do 12.000 zł.

Listy adresować proszę do administracji „Przeglądu" pod lit. W. U. 2178 8 10

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie

Przy ulicy Żółkiewskiej l. 38. są 1, 2, 3. pokoje z kuchnią i przy aletytościami zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość u dozorcy kamienicy lub przy kasie łaźni w drugim domu.

Poszukuje się starszej porządnej kobiety do obsługi małych dzieci obok bony — także uzdolnionej praczki, wdowy lub starsze dziewczyny pierwszeństwo otrzymają. Zgłoszenia ze wschodniej Galicji. adres: M. K. Suchodoł, Husiatyn.

Krzaki win gronowe w 50ciu odmianach zaaklimatyzowane przeważnie najwcześniejsze gatunki nabyć można w Ubrynowie. Z powodu śmierci ks. Teodora Kośnierskiego wyprzedają takowe spadkobiercy po bardzo zniżonej cenie. Zgłoszenia przyjmuje Eugeniusz Kośnierski w Ubrynowie, poczta w miejscu.

Memento do panów kolegów. Przypominam mój skład aptyczny. Ceny tańsze jak gdziendziej — ekspedycja szybka.
Mikołaj Karczewski — Lwów.

W domu pod l. 9. przy ulicy Teatyńskiej (naprzeciw czerwonego klasztoru) są 5 pokoi z balkonem, kuchnią, strychem i piwnicą na 1szem piętrze zaraz do wynajęcia.

WYBORNE GRUSZKI prawdziwe beury jesienne i zimowe kopa 1 zł w. a. — rozsyła Zarząd ogrodu w Strzeliskach, poczta Strzeliska. Zamówienia tylko z zadatkiem

Bulion wydoskonalony własnego wyrobu podwójnie mocny poleca Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. Nr. OO. Z truflami z samej zwierzyny i drobiu 7 zł. 50 ct. kilo. Nr. I. Z samej zwierzyny i drobiu 6 zł. 50 ct. Nr. II. Z wołowiny, cielęciny, drobiu i zwierzyny z jarzynami po 5 zł. 50 ct. Odwrotną pocztą wysełki uskutecznia się. W handlach wszystkie te gatunki znacznie drożej sprzedają.

Pisarz ekonomiczny potrzebny zaraz w Rajtanowicach poczta Krukienice

Kawaler 24 lat — wolny od wojska, wykształcony, z przyzwoitem stałem utrzymaniem, chciałby wejść w korespondencję z panną lub wdową. Warunki: wiek nie wyżej 25 lat, miła powierzchowność, odpowiednie wykształcenie, znajomość gospodarstwa domowego i skromny posag. Osoby z wyższem wykształceniem mają pierwszeństwo. Fotografja konieczna; dyskrecja zapewniona. Adres: „Wujcio" — post. rest. Busk.

J. Daubner przy ulicy Sobieskiego pod l 10. we Lwowie, ma zaszczyt polecić swoję pracownię i skład wszelkiego rodzaju szczotek a mianowicie: szczotki do włosów, zębów, paznogci itd. Pendzle tak do malowania jak i bielenia w różnej wielkości. Szczotki do sukien, prochu, butów, zamiatania, woskowania podłóg, mycia wanien, szurowania itd.

Karol Zawisza ukończony prawnik biegły w języku niemieckim z rekomendacją profesorów, pragnie objąć lekcje na wsi w domu obywatelskim. Oferty pod adresem: Karol Zawisza w expedyturze c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie I piętro.

Obrazy olejne przez muchy zawalane bardzo dobrze odczyszczają się, myjąc takowe letnią wodą i mydłem, a skoro wyschną należycie można przewerniksować werniksem zwykle na ten cel przez malarzy używanym

Wiara uzdrawia i zaufanie budzi, ona tylko naszą podporą. — Prawda powinna być naszym godłem, kto jej uszanować nie umi ten chyba sam sobie sprawy nie zdaje z krzywdy jaką drugim wyrządza. Pytam, czy można ufać temu o którym mam przekonanie, że jest fałszywy, obłudny, nikczemny kłamca. Zaś jeżeli ta obelga rzucona została lekkomyślnie lub z fantazji niczem nie usprawiedliwionej, natenczas należy zdjąć pychę z serca i naprawić krzywdę. Tak dyktuje prawe serce, tak sądzi poszkodowany.

E.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.